

IV ZJAZD PZPR oceniając pozytywnie dyskusję przedzjazdową zlecił Instancjom partyjnym i administracji gospodarczej szczegółowe przeanalizowanie wniosków z tej dyskusji w celu ich scalenia i wykorzystania w pracach nad planowaniem rozwoju gospodarczego. W rezultacie dyskusja rozpoczęła przed Zjazdem uległa dalszemu poszerzeniu i pogłębieniu, wyrażała się w nowych, jeszcze pełniej udokumentowanych wnioskach. Sprzyjała temu wzmocniona aktywność terebowych, zwłaszcza wojewódzkich instancji partyjnych, które w znacznej mierze wzięły na siebie ciężar prac związanych z analizą i oceną zgłaszanych postulatów. Na szczególnie szeroką skalę działalność tę rozwijała Katowicka Organizacja Partyjna, której doświadczenia i osiągnięte rezultaty stały się podstawą dyskusji na II Plenum i punktem wyjścia uchwał w sprawie zadań organizacji i instancji partyjnych, w ujawnianiu rezerw produkcyjnych i doskonaleniu planowania.

Na II Plenum KC PZPR nie podjęto jakichś problemów nowych, nie omawiano dotychczas, takich, które by nie były zawarte w syntetycznej formie w uchwałach IV Zjazdu. Specyficzny charakter Plenum polegał bowiem nie na charakterze czy zakresie omawianych problemów, lecz na nowej metodzie ich postawienia i dyskusji, jako inicjatywy idącej od dołu, od wojewódzkiej organizacji partyjnej. W ten sposób nakreślone wstępnie kierunki rozwoju gospodarczego w przyszłym pięcioletniu zostały skonfrontowane z możliwościami produkcyjnymi i potrzebami zakładów, skoordynowane w jedną całość w skali terenowej. Tak więc nie przedmiot obrad był tu nowy, ale sposób jego oświetlenia, dający w rezultacie znacznie większy stopień konkretności, aniżeli przy rozważaniach obejmujących skalę całej gospodarki narodowej.

Na szczeblu centralnym nie sposób jest uchwycić wszelkie skomplikowane powiązania międzygaleziowe i międzybranżowe. Można również stwierdzić na podstawie syntetycznych analiz, że w gospodarce istnieje rezerwa, ale niesłychanie trudno jest je konkretnie zlokalizować. Można to natomiast zrobić znakomicie dokładniej działając na węższym terenie w skali jednego regionu. Warto tu przy tym dodać, że przy istniejącej nadal przewadze układów pionowych (resort — zjednoczenie — zakład) w naszej gospodarce są sprawy, które przy tradycyjnej metodzie analizy wypadają niejako poza jej obręb. Trudne do rozwiązania są sprawy wspólnych inicjatyw produkcyjnych czy inwestycyjnych, które powinny podjąć jednostki gospodarcze należące do różnych układów pionowych. Niebagatelną rolę

II PLENUM KC PZPR

odgrywa przy tym naturalny skutek tych pionowych powiązań w postaci partykularyzmu galeziowego czy resortowego. Natomiast instancje i organy terenowe są z natury rzeczy pozbawione tego typu partykularyzmu, ponieważ właśnie ich terenowe usytuowanie powoduje inne podejście, inne spojrzenie, ujmujące w jedną całość gros problemów danego regionu. W ich interesach niejako leży koordynacja i skoordynowanie wszystkich procesów produkcyjnych i pozaprodukcyjnych w ramach danego terytorium. Konfrontacja analizy pionowej, resortowej, z analizą w ujęciu terenowym, jeżeli nawet prowadzi do ujawnienia sprzeczności, stwarza nowe alternatywy, nowe możliwości rozwiązań lub co najmniej dostarcza dodatkowe elementy wymagające zbadania. A to właśnie oznacza odkrywanie nowych rezerw

rozwoju gospodarczego lub ich konkretyzację.

Prace katowickiej instancji partyjnej, choć jeszcze nie przedstawione w ostatecznej formie alternatywnego terenowego przekroju planu pięcioletniego, w pełni potwierdzają efektywność metody konfrontowania wstępnych projektów planów wieloletnich z możliwościami i potrzebami poszczególnych rejonów gospodarczych. Wykazały one, że przy skrupulatnej analizie można uzyskać większe efekty produkcyjne, niż to wynikało ze wstępnych założeń, bez dodatkowych nakładów inwestycyjnych i rozważać potrzebę dalszego podnoszenia zadań w oparciu o dodatkowe, najczęściej bardzo efektywne nakłady. Przede wszystkim jednak w grę wchodzi możliwość

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Grzegorz Pisarski — WSZYSTYCH POSZUKUJEMY REZERW MOŻLIWOŚCI HANDLU ZAGRANICZNEGO — str. 1

W dyskusji przedzjazdowej wysunęto m. in. szereg wniosków i propozycji zmierzających do usprawnienia działalności handlu zagranicznego i rozszerzenia jego obrotów. Propozycje te dotyczą wielu możliwości związanych z rozwojem produkcji eksportowej i antyimportowej oraz z usprawnieniem działalności aparatu handlu zagranicznego. Teraz chodzi tylko o to, aby tych szans nie zaprzepaścić.

Eugeniusz Rustanowicz — GÓRNICZE INWESTYCJE W XX-LECIE — str. 1

Rokrocznie przeznaczamy olbrzymie środki na rozwój bazy paliwo-energetycznej. Nakłady na roz-

W NUMERZE:

wój starych kopalń w latach 1951-60 wyniosły 7,5 mld. zł. Dzięki temu uzyskano dodatkowo 72,3 mln ton węgla, natomiast nakłady na budowę starych kopalń w latach 1950-60 sięgały sumy 10 mld. zł, co przyniosło dodatkowy efekt w ilości 57,4 mln ton węgla. Droga do sukcesów naszego górnictwa nie była jednak łatwa.

Wincenty Kawalec — KOORDYNACJA TERENOWA — str. 3

Są już poważne doświadczenia i pierwsze efekty właściwej polityki koordynacji terenowej. Upowszechnianie tych doświadczeń jest sprawą niełatwą. Co prawda wymaga jeszcze rozpatrzenia zakresu koordynacji terenowej, potrzebne jest także

znaczne uproszczenie przepisów w tej dziedzinie. Równie ważne jest jednakże, aby metody koordynacji terenowej zostały na stałe włączone do stylu pracy rad narodowych, resortów i jednostek im podległych — jako metoda planowania.

Tadeusz Lubieński — „CELMY MOGLĄBY WIECZ...” — str. 4

Znów na tropach „A”. Świat potrzebuje maszyn. Sprawnych, wysoko wydajnych, ekonomicznych. Konkurencja na rynkach jest ogromna. Do niedawna, na przykład, najlepsze silniki do wrzbiarek hydraulicznych produkowały zakłady „Siemens”. Niedawno „Celma” uruchomiła produkcję podobnych silników. Stały się one międzynarodowym „szlagierem”. Nie gorzej ma się rzecz z innymi wyrobami tego przedsiębiorstwa. Skąd to sukcesy? Czy nie może być jeszcze lepiej?

Rok XIX

Cena 2 zł

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCY

29 listopada 1964 r. Nr 48 (689)

Jubileusz Wielkich Uczonych

W dniu 21 listopada w auli Szkoły Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie odbyło się posiedzenie, będące zakończeniem uroczystości związanych z 65-leciem urodzin profesora dra Michała Kaleckiego i 60-leciem urodzin profesora dra Oskara Langego — wybitnych ekonomistów, uczonych światowej sławy.

Rozpoczynając uroczystość, rektor SGPiS prof. dr Kazimierz Romanuk, powitał jubilatów, ich rodziny, przedstawicieli władz państwowych: zastępcę przewodniczącego Rady Państwa, prof. dra Stanisława Kulczyńskiego i ministra Szkolnictwa Wyższego, Henryka Golańskiego, wybitnych przedstawicieli nauki polskiej oraz młodzież studiującą.

Rektor Romanuk stwierdził, że odbywające się posiedzenie zamyka cykl uroczystości, które z inicjatywy Uniwersytetu Warszawskiego, z włączeniem wydziału ekonomii politycznej oraz Szkoły Głównej Planowania i Statystyki, zostały zorganizowane dla uczczenia pracy i dorobku wybitnych uczonych. Rektor przypomniał, że Rada Państwa nadała w uznaniu zasług profesorowi O. Langemu Order Bu-

downiczych Polski Ludowej, a profesorowi M. Kaleckiemu Order Sztandaru Pracy I klasy.

Następnie głos zabrali nestor ekonomistów polskich, przewodniczący Komitetu Jubileuszowego, prof. Edward Lipiński. Mówca zwrócił uwagę na dorobek jubilatów, podkreślając ich wkład w reformę ekonomiki. Kończąc swe przemówienie prof. E. Lipiński powiedział: „Jakie to szczęście, że w kraju, gdzie naukę czekają ważne zadania, mamy uczonych tej miary, co profesorowie: Michał Kalecki i Oskar Lange”.

Adam Bromberg w imieniu Państwowego Wydawnictwa Naukowego wręczył nomenklaturę księgi jubileuszowej, poświęconej uczczeniu dorobku naukowego obu profesorów. Jedną z ksiąg — „Problems of economic dynamics and planning” — jest zbiorem esejów, dla uczczenia dorobku naukowego Michała Kaleckiego, druga — „On political economy and econometrics” — jest zbiorem prac napisanych dla uczczenia dorobku naukowego Oskara Langego. W edycjach tych zawarte są liczne prace

DOKOŃCZENIE NA STR. 3

Wszyscy

poszukujemy rezerw

Możliwości handlu zagranicznego

GRZEGORZ PISARSKI

W DOTYCHCZASOWYCH omówieniach poczynaliśmy, zmierzających do ujawnienia rezerw rozwoju naszej gospodarki, poświęciliśmy już sporo uwagi możliwościom szybszego i tańszego rozwoju produkcji, lepszego wykorzystania mocy produkcyjnych, surowców, materiałów itp. Omawialiśmy również warunki, jakie muszą być spełnione, aby ujawnione rezerwy jak najszybciej mogły być wykorzystane. Podstawą dla tych rozważań była akcja poszukiwania rezerw, która rozwinięta się przed IV Zjazdem PZPR i była kontynuowana po Zjeździe. Jej dotychczasowe efekty zostały podsumowane na ostatnim II Plenum KC PZPR, które równocześnie za początkowo drugi, jeszcze bardziej intensywny i powszechny etap ujawniania i wykorzystywania rezerw rozwoju gospodarki, w oparciu o doświadczenia organizacji partyjnych województwa katowickiego.

Pożądane wydaje się więc, abyśmy z kolei poświęcili nieco uwagi wysuniętych w dyskusji przedzjazdowej wniosków i propozycji zmierzających do usprawnienia działalności handlu zagranicznego i rozszerzenia jego obrotów. Jest to tym bardziej istotne, że wskazane dotychczas możliwości rozwoju produkcji eksportowej i usprawnienia

organizacji obrotu nie mają jeszcze kształtu ostatecznego. Wiele jest tu spraw, wymagających dopiero starannego rozważenia, uzupełnienia analizami efektywności wzrostu eksportu, możliwości inwestowania, itp. celowości zmian organizacyjnych itp. Warto więc, abyśmy zapoznali się nieco bliżej z kierunkami dotychczasowych poszukiwań w nadziei, że pomoże to do pogłębienia i bardziej wszechstronnego naświetlenia zgłoszonych projektów przez zainteresowane ogniska gospodarki.

Spośród setek wniosków z dyskusji przedzjazdowej, ponad 100 szczególnie ważnych skierowane zostało do realizacji na szczeblu Ministerstwa Handlu Zagranicznego i Komisji Planowania oraz resortów produkcyjnych. W pewnym uproszczeniu można je podzielić na wnioski dotyczące rozwoju produkcji eksportowej i antyimportowej oraz wnioski dotyczące usprawnienia działalności aparatu handlu zagranicznego.

PRZEZ PRYZMAT PRODUKCJI...

W wyniku dotychczasowych dyskusji i analiz wskazane zostały przede wszystkim różne możliwości rozwinięcia produkcji eksportowej wielu poszukiwanych zagranicą wyrobów. Oczywiście, są to propozycje pochodzące głównie z zakładów produkcyjnych, a tym samym wymagające w wielu przypadkach dodatkowych badań odnośnie opłacalności eksportu, wpływu na bilanse materialowe, możliwości i kierunków zbytu itp. Propozycje te są jednak bardzo konkretne, oparte o stwierdzone niewątpliwie możliwości pro-

DOKOŃCZENIE NA STR. 8

GÓRNICZE INWESTYCJE W XX-LECIE

EUGENIUSZ RUSTANOWICZ

Z BLIŻA się dwudziesta już w Polsce Ludowej „Barburka”, którą górnicy będą obchodzić 4 grudnia 1964 roku. Jest to moment szczególnie nadający się do oceny przemysłu węgla kamiennego, a zwłaszcza niektórych problemów z zakresu jego ekonomicznej efektywności.

Zacznijmy może od pewnych faktów bezspornych. W procesie tworzenia fundamentów socjalistycznej gospodarki Polski Ludowej górnictwo węglowe zajęło czołową pozycję i nadal wywiera na nią poważny wpływ: ciągle jest bardzo dużym przemysłem, zarówno pod względem masy produkcji jak i jej znaczenia dla bieżącej działalności przemysłowej w kraju oraz dla efektywności handlu zagranicznego.

Nie od rzeczy będzie tu podkreślenie bardzo wysokiego udziału naszego górnictwa węglowego w wartości całej produkcji przemysłowej w porównaniu z innymi krajami uprzemysłowionymi, a zwłaszcza udziału odsetka dochodu narodowego, wytworzonego przez jednego zatrudnionego w górnictwie w stosunku np. do przemysłu przetwórstwa metalowego. Otóż udział przemysłu węglowego w wartości produkcji całego przemysłu w zachodnioeuropejskich krajach węglowych wynosił od 1,0 do 2,8 proc., podczas gdy u nas sięgał on 9,9 proc. Natomiast różnice udziału zatrudnienia są już mniejsze: tam wynosił on od 1,4 do 6,0 proc., a u nas 11,3 proc., co już wskazywało na stosunkowo wysoka sprawność naszego górnictwa. Szczególnie jednak wymowne jest to, że do-

chód narodowy wytworzony przez pracownika zatrudnionego w górnictwie w tamtych krajach równał się 40-60 proc. dochodu wytworzonego przez pracownika przetwórstwa metalowego, podczas gdy u nas — aż 101 proc. (vide I. Iżkowska i A. Karpinski — „Struktura przemysłu polskiego na tle struktury przemysłu światowego” — „Gospodarka planowa” nr 10/63).

Nasze górnictwo węglowe w ogóle może pochlubić się znaczącym udziałem w wytwarzaniu środków przeznaczonych na ogólny gospodarczy i techniczny rozwój kraju. Ciekawe fakty i liczby na ten temat przytoczył minister górnictwa i energetyki, J. Mitrega, na ostatniej konferencji ekonomistów w Wileś:

„Według dokonanych obliczeń kopalnie nasze w latach 1945-1963 po odliczeniu zużycia własnego sprzedaly na zewnątrz 1 miliard 549 mln ton węgla kamiennego. Wartość wydobyciego węgla przeliczona po cenach roku 1962 wyraża się kwotą 450 miliardów złotych. W tymże okresie koszty związane z eksploatacją węgla wraz z amortyzacją i pokryciem szkód górniczych wyniosły 327 miliardów złotych. Inwestycje związane z utrzymaniem i rozbudową potencjału produkcyjnego kopalń pochłonęły w tym samym okresie 56 miliardów złotych. Zaznaczam, że w kwocie tej mieszczą się również nakłady inwestycyjne, których efekty ekonomiczne uwidocznia się dopiero w przy-

szłych latach. Ogólnie więc, w okresie lat 1945-1963, przemysł węglowy przysporzył naszej gospodarce narodowej akumulację w wysokości 76 miliardów złotych.

Warto zaznaczyć, że ponad 20 proc. wydobyciego węgla kamiennego w okresie lat 1945-1963, tj. 370,7 milionów ton skierowano na eksport, który przyniósł naszej gospodarce w tym okresie wartości dewizowych w wysokości ponad 5 miliardów dolarów amerykańskich. Był to niewątpliwie zasadniczy czynnik umożliwiający przeprowadzenie tak bardzo kosztownych procesów socjalistycznej industrializacji kraju...”

Niskie koszty własne węgla w porównaniu z innymi krajami Europy; dogodne położenie geograficzne; fakt, że do produkcji węgla nie angażujemy importu z krajów kapitalistycznych a wręcz przeciwnie, że za eksport węgla otrzymujemy w zasadzie wolne dewizy i nie sprzedajemy się go na długoterminowe spłaty kredytowe — stawia eksport polskiego węgla nadal w rzędzie jak najbardziej opłacalnych pozycji naszego handlu zagranicznego.

Te fakty świadczą wymownie o tym, jak nieuzasadnione są opinie na temat rzekomo niskiej efektywności ekonomicznej górnictwa węglowego.

O tym, że górnicy pracują ze stałą myślą o rachunku ekonomicznym

nym — świadczą chociażby proste dane obrazujące efekty koncentracji produkcji, która od szeregu lat jest zasadniczym kierunkiem techniczno-organizacyjnego działania przemysłu węglowego. Okazuje się, że w latach 1957-1963 produkcja węgla wzrosła o 20,25 proc., a wydajność pracy o 23 proc. W tym samym okresie osobowy fundusz plac kopalni węgla kamiennego wzrósł w warunkach porównywalnych o 14 proc. A zużycie stali wzrosło tylko o 3,36 proc., materiałów wybuchowych — o 5,45 proc., zaś zużycie drewna nawet spadło — prawie o 3 proc.

Olbrzymie środki przyznawane rokrocznie na rozwój naszej bazy paliwowo-energetycznej, to konieczność związana z rosnącymi potrzebami gospodarki narodowej i eksportu. Chodzi jednak o to, aby środki te wykorzystywać z maksymalnym efektem ekonomicznym, z maksymalnym pożytkiem dla tejże gospodarki. Oto charakterystyczne dane:

Nakłady na rozwój wydobywa w starych kopalniach w latach 1957-59 wyniosły 7,5 miliarda złotych. Zakładając, że nakłady inwestycyjne w okresie 1951-1960 oddziaływały dopiero na produkcję lat 1956-1963 widzimy, że w wyniku tych nakładów w okresie 10 lat (1956-1965) zwiększa się dodatkowo nasz węgiel w ilości 72,3 miliona ton. Licząc

DOKOŃCZENIE NA STR. 7

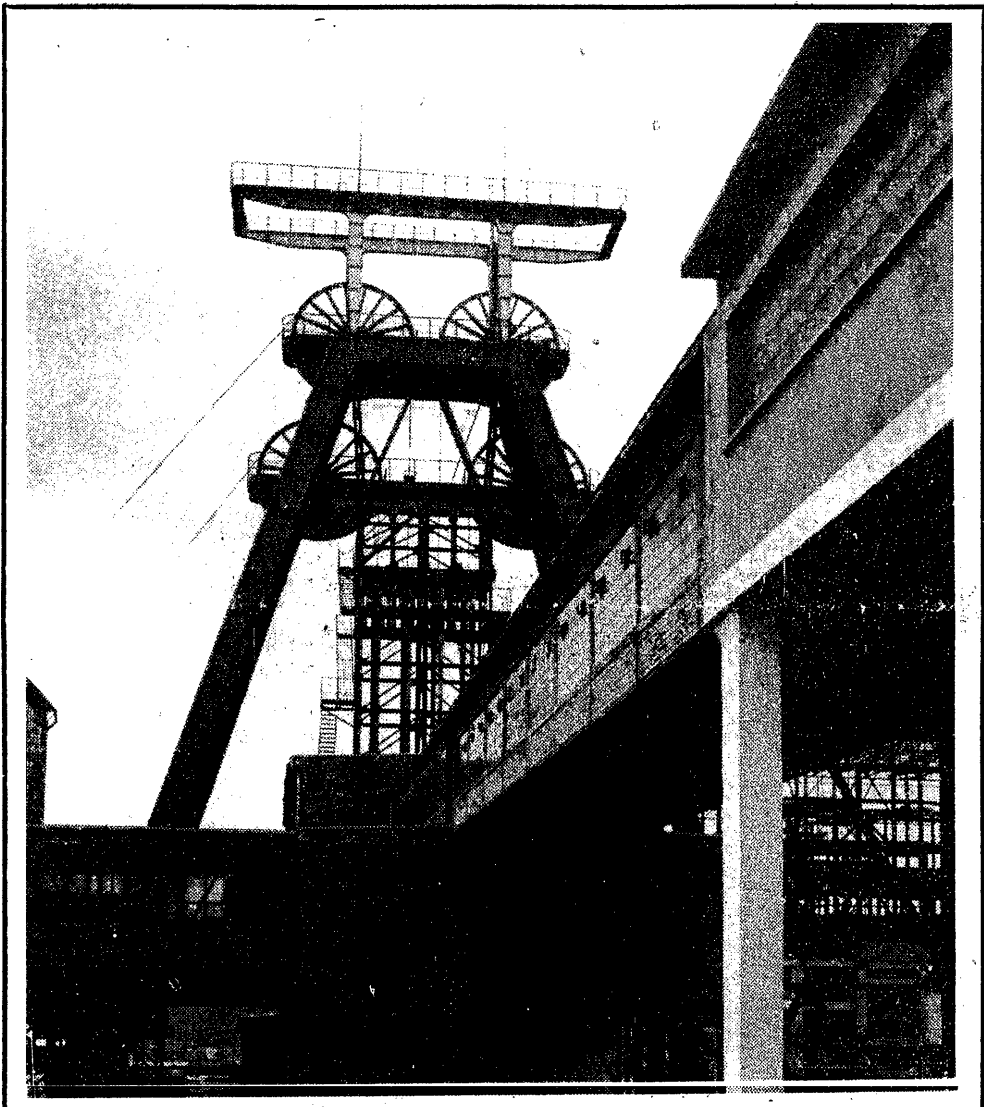


Foto Adam Bogusz

KOORDYNACJA TERENOWA

WINCENTY KAWALEC

TAK, jak przed kilku laty eksperyment nowosądecki utorował drogę do samodzielnego powiatu, tak obecnie doświadczenia Bielska-Białej w zakresie koordynacji terenowej stały się zaczątkiem szerokiej akcji ożywienia wielu inicjatyw powiatowych. Doświadczenia Bielska-Białej są podwójnie cenne, gdyż pokazały, że koordynacja terenowa daje duże korzyści i że jest możliwa w powiecie. Dotychczasowe doświadczenia wrocławskie czy kieleckie dotyczyły bowiem szczytów województwa.

Można już obecnie stwierdzić, że śladami Bielska-Białej poszło przynajmniej 120-130 powiatów, które rozpoczęły prace koordynacyjne.

W Gorlicach istnieje 4 zakłady przemysłu kluczowego, z których 3 mają po kilka milionów zł na budowę przyzakładowych przychodni lekarskich. Gorlickie Prezydium PRN wystąpiło z propozycją aby zamiast 4 przyzakładowych przychodni lekarskich wybudować jedną — ale za to dobrze wyposażoną. W Łomży ma być budowany duży browar. Prezydium PRN wyliczyło, że gdyby ten browar zlokalizować obok istniejącej krochmalni, to można by wykorzystać parę nadwyżkową z krochmalni dla browaru, bocznice kolejową, wspólne ujęcie wody, kanalizację, garaże, linię wysokiego napięcia, drogę dojazdową, warsztaty i różne urządzenia socjalno-kulturalne. Oszczędności z tego tytułu wyniosłyby około 20 milionów zł.

Mimo że koordynacja terenowa jest wprowadzana stosunkowo niedawno, bo od 2-3 lat, oszczędności powstałe z tego tytułu sięgają za 1963 r. przynajmniej półtora miliarda zł. A więc — koordynacja terenowa to obecnie już nie moda, czy cenna inicjatywa poetynczej rady narodowej lub komitetu partyjnego. To obecnie konkretny obowiązek rady narodowej. To również stała metoda planowania i zarządzania w terenie.

Obecny etap rozwoju rad narodowych wskazuje wyraźnie na to, że nie należy rozciągać zakresu gospodarki radom narodowym bezpośrednio podległej. Jest ona dość duża — gdyż stanowi prawie jedną trzecią gospodarki kraju. Właściwie nie ma co już dalej radom przekazywać. Natomiast istnieje wielka niewykorzystana jeszcze możliwość koordynacji całej gospodarki w ujęciu terenowym.

Sądze, że koordynacja terenowa — to przyszłość rad narodowych. Doświadczenia w zakresie koordynacji terenowej trzeba tym uważniej śledzić, że jest to i metoda i praktyka związana z polską specyfiką gospodarowania. Budzi ona zresztą duże zainteresowanie za granicą.

CO KOORDYNOWAĆ

Pojęcie koordynacji terenowej jest bardzo szerokie. Nie chodzi tu o koordynację w znaczeniu ogólnym.

Chodzi mi o koordynację terenową mieszczącą w sobie element konkretnych decyzji i wyników z nich korzyści gospodarczych.

Wyodrębnić tu można 2 plany koordynacji terenowej:

— pierwsza — poprzez plan i w planie terenowym;

— druga — poprzez bieżącą działalność gospodarczą.

Czynnikami koordynującymi jest władza terenowa — rada narodowa, która może kierować procesem koordynacyjnym w gospodarce centralnej w przekroju terenowym, w gospodarce terenowej radzie narodowej podległej bezpośrednio oraz pomiędzy gospodarką zarządzaną centralnie a gospodarką zarządzaną terenowo.

Najbardziej efektywna i najkonkretniejsza jest terenowa koordynacja inwestycji. Wyodrębnić tu można 2 główne grupy zadań:

pierwsza — to koordynacja terenowa w zakresie planowania i programowania inwestycji;

druga — w zakresie realizacji inwestycji.

Do grupy pierwszej można zaliczyć prace:

a) mające na celu zapobieganie podejmowaniu decyzji o realizacji inwestycji niecelowych, zbędnych lub przedwczesnych w świetle ujawnionych rezerw produkcyjnych lub usługowych;

b) mających na celu zaniechanie podejmowania nowych inwestycji ze względu na możliwość wykorzystania nieczynnych lub niewłaściwie lub nie w pełni wykorzystanych obiektów i urządzeń;

c) w zakresie programowania racjonalnego przestrzennego rozmieszczenia inwestycji poprzez odpowiednią lokalizację inwestycji;

d) mające na celu powiązanie między sobą poszczególnych inwestycji podejmowanych na danym terenie przez różnych inwestorów oraz scalanie inwestycji wspólnych z udziałem różnych inwestorów.

e) w zakresie opracowania konkretnych programów inwestycji towarzyszących budowie wielkich zakładów przemysłowych oraz programów rozwoju okręgów przemysłowych oraz miast i powiatów uprzemysławianych;

f) mające na celu właściwe wykorzystanie miejscowych surowców, źródeł energii, zasobów wodnych, siły roboczej, kooperacji zakładów, sieci usług itp.

Wymienione tu przykładowo grupy prac nie wyczerpują całości szerokiej i bogatej problematyki terenowej koordynacji inwestycji oraz nie obejmują całego wachlarza możliwości. Podane przykładowo prace to już nie propozycje czy zamierzenia. To są konkretne, obecnie realizowane zadania rad narodowych. Szczególnego podkreślenia wymagają prace w zakresie opracowania programów rozwoju 17 okręgów przemysłowych na la-

ta 1966-1970, mające na celu analogizację tempa rozwoju wszystkich miast wojewódzkich i 13 miast powiatowych, mających możliwość szybkiego rozwoju oraz prace w zakresie inwestycji skrajnych. Prace w zakresie skalowania inwestycji różnych inwestorów dotyczą przede wszystkim budownictwa mieszkaniowego, żłobków, przedszkoli, domów kultury, magazynów, składów, baz transportowych, garaży, boisk, kolektoriów, kotłowni, oczyszczalni ścieków, sieci gazowych, ciepłych, energetycznych, wodnych, kanalizacyjnych, baz dla przedsiębiorstw budowlanych, obiektów handlowych, usługowych, dróg i wielu, wielu innych.

Prace w zakresie planowania i programowania inwestycji powinny opierać się na opracowywanych obecnie planach regionalnych województw (zarówno perspektywicznych planów do 1980 r. jak i na lata 1966-1970) 5-letnich programach rozwoju powiatów na lata 1966-1970, programach rozwoju miast niewydziałonych oraz innych pracach w tym zakresie.

Wielkim, chociaż jeszcze niewykorzystanym źródłem w tym zakresie, są plany urbanistyczne. Wydać mi się, że bardzo pilnym zagadnieniem jest opracowanie metody wykorzystania bogatych materiałów tkwiących w planach urbanistycznych dla potrzeb koordynacji terenowej.

Do grupy 2-giej, obejmującej prace w zakresie realizacji inwestycji, można przykładowo zaliczyć:

a) Prace w zakresie obniżenia kosztów inwestycji poprzez skrócenie cyklu realizacji;

b) Kontrolę kompleksowego oddawania do użytku inwestycji z sobą powiązanych pod względem produkcyjnym lub usługowym, koordynację terminu oddawania inwestycji wzajemnie lub towarzyszących.

Praca w tym zakresie to ciągła operatywna analiza zjawisk, oparta o dane GUS i banków oraz bieżąca realizacja wniosków. Szerze omawianie zadań w grupie 2-giej nie jest konieczne ze względu na to, że rady narodowe prowadzą chętniej działalność w zakresie bieżącej koordynacji inwestycji, z pominięciem prac omówionych przy grupie pierwszej — ze szkoda dla całości prac koordynacyjnych.

Rady narodowe stoją obecnie wobec bardzo trudnego zadania w zakresie rekonstrukcji branż i regionów. Sprawy te będą w najbliższym czasie dominować w pracy rad narodowych. Wyrazić należy więc deziderat, aby wytworzone władze centralne dla rad narodowych, były bardzo konkretne i precyzyjne, gdyż wytworzone o charakterze tylko ogólnym mogą spowodować chaos i znaczne straty gospodarcze.

*

Oprócz inwestycji drugą grupę zagadnień koordynacyjnych stanowi koordynacja produkcji przemysłowej. Wymienić tu można przy-

kładowo prace w zakresie koncentracji produkcji całej branży, kooperacji międzybranżowej i międzyzakładowej, prace mające na celu rozwiązywanie problemów wspólnych dla kilku przedsiębiorstw np. organizowanie wspólnych narzędziowni, warsztatów remontowych, szkolenia przyzakładowego, postępu technicznego. Poważne zadania stoją aktualnie przed radami narodowymi w zakresie ustalania rozwoju usług w zależności od potrzeb danego regionu. Zwrócić tu uwagę należy na usługi dla ludności typu usług nowoczesnych, nie tylko tradycyjnych. Inaczej mówiąc — nie tylko warsztat kowalski, czy szewski, ale również zakład naprawy telewizorów czy pralek na wsi.

Dużą grupę zadań koordynacyjnych stanowi terenowa koordynacja przewozów. Dotyczy to koordynacji zadań między kolejami, kolejkami, komunikacją drogową oraz żegluga śródlądową. Doświadczenia rad narodowych w tym zakresie są już znaczne. Podporządkowane radom narodowym PKS możliwości te znacznie rozszerzyły.

Podobnie wielką grupę stanowią problemy koordynacji urządzeń kulturalno-socjalnych. Największe potrzeby istnieją w zakresie koordynacji sieci szkół zawodowych i przystosowaniu jej do aktualnych potrzeb rozwijającego się przemysłu. Podkreślić tu należy potrzeby wyprzedzenia organizacji szkół za-

wodowych, w stosunku do powstającego zakładu przemysłowego. Również pilnym problemem jest koordynacja budowy i wspólnego użytkowania przyzakładowych urządzeń socjalno-kulturalnych. Niemniej ważna jest koordynacja zatrudnienia, zwłaszcza na terenach deficytowych w sile roboczej — w Warszawie, w woj. katowickim, opolskim, w Trójmieście oraz w Łodzi, Poznaniu i Krakowie. Na specjalne podkreślenie zasługuje konieczność koordynacji zatrudnienia kobiet, a zwłaszcza niedopuszczenie do tego, aby na stanowiskach gdzie mogą pracować kobiety znajdowali się mężczyźni.

KTO MA KOORDYNOWAĆ?

Oczywiście pytanie jest retoryczne. Koordynować mają rady narodowe i to nie tylko wojewódzka komisja planowania gospodarczego jak to się często słyszy. Praca w zakresie koordynacji terenowej, to praca sekcji rady, komisji, prezydium i wydziałów. Oczywiście jest, że największe merytoryczne obowiązki spadają na WKPG. Rozpoczęły już one te prace w szerokim zakresie i mają poważne osiągnięcia metodologiczne, organizacyjne i merytoryczne. Pieniężnym wyrazem tej pracy są oszczędności złotówkowe sięgające za 1963 r. przynajmniej półtora miliarda zł, wielkie oszczędności materiałowe, mocy przerobowej przedsiębiorstw,

biur projektowych itp. Prezydium WRN muszą rozszerzyć obowiązki koordynacyjne na inne komórki organizacyjne, zwłaszcza wydziały budownictwa, pracownice urbanistyczne, wydziały gospodarki komunalnej itp. W zakresie tym konieczne jest odpowiednie przeszkolenie pracowników na dłuższych kursach, seminariach itp., a także znaczne rozszerzenie zakresu korzystania z fachowej literatury i czasopism.

Istnieje na szczeblu wojewódzkim ważny czynnik, który nie jest jeszcze szerzej wykorzystywany do prac koordynacyjnych, zwłaszcza w zakresie koordynacji badań naukowych w terenie. Są to liczne i silne organizacyjnie rady naukowo-ekonomiczne przy PWRN lub WKPG, grupujące już obecnie około 300 profesorów i docentów. Jest to wielka siła, którą należy w tym zakresie uaktywnić.

W ostatnich dwóch latach obserwujemy znaczne wzmocnienie rad narodowych szczytów powiatowego. Sądze, że stwarza to możliwości przekazania już obecnie wielu zadań koordynacyjnych ze szczytów wojewódzkiego do powiatów. Przykład Bielska-Białej, Gorlic, Łomży i wielu innych powiatów wykazał, że proces przekazywania powiatom zadań koordynacyjnych powinien być znacznie przyspieszony. Pokazała to zwłaszcza niezwykle inte-

DOKONCZENIE NA STR. 4



Foto: Władysław Piotrowski

DOKONCZENIE ZE STR. 1

ekonomistów z krajów socjalistycznych, z państw Europy Zachodniej, ze Stanów Zjednoczonych, z Indii, z Japonii itd.

Prof. Michał Kalecki, zaczynając swe przemówienie, podziękował prof. Kazimierzowi Romaniukowi i prof. Edwardowi Lipińskiemu za ich przemówienia i wyrazy uznania. Zaznaczył przy tym, że prof. Lipiński był dyrektorem Instytutu, w którym rozpoczął przeszło trzydzieści lat temu karierę ekonomisty.

Rzucając okiem wstecz na swoją pracę zawodową prof. Kalecki podkreślił, że zawsze traktował ekonomię jako naukę, która winna zajmować się wyjaśnianiem mechanizmu rzeczywistych zjawisk gospodarczych. Stwierdził także, że bytoby zbyt wąskie w odniesieniu do nauk przyrodniczych, ekonomia jednak zajmowała się często światami urojonymi, czyniąc nierealne założenia. Nie wynika stąd, że należy przejść na pozycję czystego empiryzmu. Dla zrozumienia rzeczywistości należy konstruować uproszczone modele, zachowujące jednak istotne cechy rzeczywistości — należy starać się nie wylewać dziecka z kąpielą.

W dalszym ciągu prof. Kalecki powiedział, że ekonomista powinien nie tylko wyjaśniać zjawiska, ale

Jubileusz Wielkich Uczonych

również próbować je kształtować w kierunku postępu społecznego. Dlatego właśnie jego ambicją było zajmowanie się nie tylko teorią, ale doradztwem gospodarczym.

Drugą część przemówienia prof. Kalecki poświęcił problemom, z którymi w swej działalności spotyka się doradca gospodarczy, czerpiąc przykłady ze swych doświadczeń. W ustroju kapitalistycznym, również i w krajach rozwijających się, politykę gospodarczą określa w ostatecznym wyniku walka klas i walka warstw w obrębie klas; wobec tego siły społeczne zostawiają dla doradcy tylko margines. W ustroju socjalistycznym siły te przestają działać, ale rola doradcy również w tym ustroju jest na razie ograniczona.

Następnie prof. Kalecki stwier-

dził, że sumienne i fachowe porady gospodarcze, które nie mają bezpośredniego wpływu, pozostawiają po sobie pewien ślad w tej czy innej postaci, który w bliższej lub dalszej przyszłości przyczynia się do kształtowania polityki gospodarczej.

Na zakończenie prof. Kalecki życzył powodzenia tej młodzieży, która będzie w przyszłości sprawować trudny, ale emocjonujący zawód doradców gospodarczych.

Następnie głos zabrał profesor Oskar Lange, który dziękując Komitetowi Jubileuszowemu i jego przewodniczącemu prof. E. Lipińskiemu za trud włożony w uroczystości związane z 60-leciem swych urodzin, Państwowemu Wydawnictwu Naukowemu za księgę jubileuszową, rozpoczął swe przemówienie od stwierdzenia, że gdyby przyszło mu napisać bio-afisz, to zatyłowałby ją: ekonomia polityczna i socjalizm.

Profesor O. Lange uważa, że socjalistyczne społeczeństwo nie jest czymś raz na zawsze zakreślonym, lecz wprost przeciwnie — wykazuje ogromną dynamikę we wnętrzu rozwoju i postępu. Dziś już zaznaczają się wyraźne etapy rozwoju, które dotyczą także roli nauki ekonomicznej.

Gospodarka socjalistyczna skryształizowała się, rosną siły wytwórcze, rośnie liczba produktów i zakładów produkcyjnych, coraz liczniejsze i bardziej skomplikowane są stosunki między jednostkami gospodarki socjalistycznej. Aby cały ten kompleks ująć, trzeba oparć się na konkretnej naukowej analizie. Powstaje szerokie zapotrzebowanie na taką analizę, stanowi to bodziec, który spowodował powstanie nauki ekonomii politycznej socjalizmu oraz nauk z nią związanych.

Mówca podkreślił, że socjalizm oznacza kierowanie gospodarką w oparciu o naukowe podstawy. Wymaga to, żeby nauka wyprzedzała praktykę. W innych dziedzinach życia ludzkiego tak dziś jest z reguły, na przykład chemia i fizyka wyprzedzają zastosowanie swoich osiągnięć w technice, nauki biologiczne wyprzedzają zastosowanie ich rezultatów w medycynie itd. Rezultaty badań naukowych z mniejszym lub większym oporem torują sobie drogę do praktycznego wykorzystania. Aby nauka ekonomiczna mogła kształtować rozwój gospodarki socjalistycznej i ona musi wyprzedzać praktyczne zastosowanie i to już w dużej mierze staje się faktem.

Profesor O. Lange stwierdził, że socjalizm jako ustrój jest jeszcze młody nie tylko w skali historycznej, ale nawet w skali żyjącego pokolenia. Otwarte są możliwości kształtowania oblicza społecznego przez naukę. Niewątpliwie jest to jednak połączone z trudnościami. Nie byłoby marksistami i dialektykami, gdybyśmy się tych trudności nie spodziewali. Wchodzimy w okres, kiedy stosunek między nauką i praktyką coraz bardziej będzie miał normalny charakter, nauka będzie wyprzedzała praktykę i walczyła o praktyczne wdrożenie swoich rezultatów. Zadaniem

praktyków zaś jest, aby czas potrzebny dla wykorzystania nauki celem nadania gospodarce socjalistycznej coraz większej sprawności był jak najkrótszy. A my, ekonomiści, możemy się do tego w pełni przyczynić, zarówno twórczym, nowatorskim charakterem pracy, jak również naszym uporem.

Do organizatorów nadeszły liczne depesze z kraju i zagranicy, w których działacze państwowi i naukowcy skierowali serdeczne gratulacje i życzenia dla jubilatów. Depesze nadesłali m. in.: minister Spraw Zagranicznych — A. Rapacki, minister Handlu Zagranicznego — prof. W. Trąpczyński, wiceminister Kultury i Sztuki — K. Rusinek, profesorowie: H. Jabłoński, T. Kotarbiński, D. Smoleński i inni.

Po zakończeniu uroczystości profesorowie Michał Kalecki i Oskar Lange przyjmowali liczne gratulacje.

ZYCIE 3
GOSPODARSTWO

Nr 48 (689) — 29.XI.1964 r.

INWESTYCJA ZA 118 MILIARDÓW

STO osiemnaście miliardów złotych — to ładna para Nowych Hut czy turozowskich kombinatów. A tyle właśnie ma kosztować do roku 1980 budowa nowego wielkiego zagłębia przemysłowego — Rybnickiego Okręgu Węglowego. Jest to niewątpliwie jedna z największych inwestycji w Europie.

SIĘGAMY DO WIELKIEGO BOGACTWA

Rybnicki Okręg Węglowy obejmuje obecnie obszar ok. 1.000 kilometrów kwadratowych na terenach powiatów: rybnickiego, wodzisławskiego i częściowo pszczyńskiego. Przeglądając się jednak poszerzenie granic tego okręgu o dalsze 355 km² (część powiatu cieszyńskiego i gliwickiego). Na całym tym obszarze zalegają bogate złoża węgla kamiennego; jego przemysłowe zasoby do głębokości 1.000 m obecnie ocenia się na około 6,3 miliarda ton.

W tym ponad 70 proc. — to szczególnie cenny węgiel gazowo-koksowy, poszukiwany na całym świecie a dziś jeszcze importowany częściowo nawet przez nasze budownictwo. I właśnie plany rozbudowy hutnictwa i aktywizacji eksportu stały się przesłanką dla wykorzystania zasobów ROW-u poprzez wybudowanie tam co najmniej kilkunastu nowych kopalni, a więc całego właściwego zagłębia.

Wszystko zaczęło się w roku 1952, kiedy to przystąpiono do budowy pierwszej nowej kopalni w tym okręgu — „I Maja”. Następnie, w latach 1956 i 1957, rozpoczęto budowę dalszych trzech nowych kopalni: „Jastrzębie”, „Moszczenica” i „Szczylów”. Równocześnie intensywnie rozbudowywano kilka czynnych już na tych terenach starych kopalni (które w roku 1938 dały blisko 6 mln ton węgla) tak, że do roku 1960 roczne wydobycie w kopalniach ROW wzrosło już przeszło dwukrotnie, do ok. 13 mln ton. Ogółem inwestycje w ROW-ie kosztowały w latach 1952—1960 ponad 10 miliardów złotych.

Ale ten pierwszy etap był „okresem rozbudowy i budowy szeregu kopalni jako obiektów zupełnie odrębnych, bez prób jakiegokolwiek powiązania w jeden organizm gospodarczy. A przecież równocześnie realizowanie wielkich inwestycji górniczych i towarzyszących w kilkun-

ty dały koordynacja projektowania energetyzacji, komunikacji, łączności i gospodarki wodnej.

EFEKTYWNA KONCENTRACJA

Oczywiście wszystko to nie znaczy, że rozwój ROW-u odbywa się już jak najbardziej kompleksowo, a inwestycje są w pełni skoordynowane. Bardzo wiele pozostaje tu jeszcze do zrobienia. Niemniej jednak w drugim etapie rozwoju ROW-u, tj. od roku 1961, postęp pod tym względem jest wyraźny.

Szczególnie cenne jest jednak bardziej kompleksowe podejście do samych już produkcyjnych inwestycji górniczych w owym drugim etapie. Początkowo przewidywano bowiem, że podczas bieżącej pięcioletki rozpocznie się w ROW-ie budowę dalszych pięciu nowych kopalni. Ale późniejsze badania wykazały możliwość większego niż planowano skoncentrowania inwestycji w czynnych starych i nowych kopalniach oraz w kopalniach już budowanych. W bieżącej pięcioletce zaczęto więc w ROW-ie budować tylko dwóch nowych kopalni („Zofiówka” i „Borynia”), a w przyszłości zaczęło się tam najwyżej jeszcze jedną.

Postanowiono zatem osiągnąć planowany wzrost produkcji przez wybudowanie mniejszej ilości odpowiednio większych kopalni i przez większą niż planowano rozbudowę kopalni już czynnych. Chodzi tu zresztą nie tyle o rozbudowę w sensie zwiększenia obszaru kopalni, ile o intensyfikację wydobycia z tego samego złoża, co oczywiście wymaga szeregu dodatkowych inwestycji (chodników, urządzeń transportowych, wyciągów, przeróbca itd.). Niemniej jednak taka rozbudowa nowych kopalni wypadła znacznie taniej niż budowa kopalni nowych dających taki sam przyrost mocy; obliczono, że dzięki owej koncentracji inwestycji produkcyjnej w górnictwie ROW-u będą kosztować około 57 zamiast 73 miliardów złotych.

KŁOPOTY Z GAZEM I WODĄ...

Daleko posunięta koncentracja inwestycji i eksploatacja stwarza dodatkowe trudności gdy chodzi o walkę z zagrożeniem gazowym, które występuje na wszystkich nowych kopalniach w południowej części ROW-u. Niemniej jednak na drugim etapie budowy opracowano już i stosuje się skuteczniejsze niż poprzednio metody unikania niebezpieczeństwa, a tym samym umożliwia to zwiększenie koncentracji prac (jest ono możliwe w ogóle dzięki postępowi technicznemu również w innych dziedzinach, np. coraz to potężniejsze maszyny wyciągowe umożliwiały coraz to większą intensyfikację eksploatacji złóż).

Drugą wielką trudnością przy budowie ROW-u, która wraz z rozmachem działalności inwestycyjnej daje się coraz bardziej we znaki, są kłopoty z wodą. Z jednej strony jest jej o wiele za dużo — kurkawa bardzo utrudnia prowadzenie robót górniczych i znacznie podwyższa ich koszty (mrożenie, cementacja), a do tego wody dołowe na terenie ROW-u są tak zasolone, że nie tylko nie nadają się do wykorzystania dla celów przemysłowych, ale nawet nie można ich odprowadzać do rzek. A z drugiej strony odczuwa się w ROW-ie duży brak wody dla celów przemysłowych i komunalnych.

Niestety, zastosowanie na tak dużą skalę znanych dotychczas metod odsalania wody byłoby zbyt kosztowne. Na razie więc, zanim naukowcy nie znajdą tańszych sposo-

bów (nad czym obecnie intensywnie się pracuje) trzeba będzie ową zasoloną wodę odprowadzać specjalnymi kanałami do tzw. zbiorników retencyjnych, a stamtąd, po częściowym osoleniu — w okresach deszczów odprowadzać stopniowo do Odry. Zaś dla zaopatrzenia przemysłu i miast trzeba zbudować — kosztem ok. 1 miliarda złotych — specjalny rurociąg. Woda ta będzie potrzebna m. in. dla 7 elektrociepłowni projektowanych właśnie na terenie ROW-u, a mających wykorzystywać na miejscu węgle odpadowe i zarazem dostarczać energii cieplnej dla zakładów i osiedli.

A TAKŻE Z KOLEJĄ...

Jeśli jednak chodzi o niegórnicze inwestycje przemysłowe na terenie ROW-u, to choć przewiduje się tam budowę szeregu zakładów, np. przemysłu chemicznego i innych — na razie inwestycje te są odkładane na dalszą przyszłość. Nawet przewidziana na bieżącą pięcioletkę budowa wielkiej gazokoksowni Knurów została już definitywnie przesunięta.

Nie da się natomiast zbyt długo odkładać inwestycji komunikacyjnych, coraz bardziej niezbędnych wobec szybko rosnącego w ROW-ie nie tylko wydobycia węgla, ale także zatrudnienia. Np. w dziedzinie inwestycji kolejowych do roku 1960 nie prowadzono już żadnych większych prac, co prowadziło do poważnych nieraz zakłóceń.

A mimo to zadania rozwoju kolei przewidziane na bieżącą pięcioletkę, choć wcale nie zaspokajające wszystkich potrzeb — nie są w pełni wykonywane. W latach 1961—1963 poniesiono tylko 67 proc. planowanych nakładów i wbrew planom, np. nie rozpoczęto rozbudowy stacji Rybnik i Zory ani budowy drugiego toru na linii Rządówka — Jaskowice.

TRUDNY PROBLEM MIESZKAN

Szczególnie jednak niepokojące było i jest „nienadanie” budownictwa mieszkaniowego. W pierwszym okresie budowy ROW-u, tj. do roku 1960, było ono wyjątkowo zanedbane. Dla nowych pracowników budowano wtedy głównie pomieszczenia zbiorowe, zaś ponad 10 tysięcy osób dowożono z odległych (nieraz o ponad 50 kilometrów)

miejsowości. A do tego bieżąca pięcioletka przewidywała dalszy wzrost zatrudnienia w samym tylko górnictwie ROW-u z 54 do 77 tysięcy pracowników, zaś ogólny wzrost ludności z 307 do 370 tysięcy osób (do roku 1980 ilość zatrudnionych w górnictwie ROW ma osiągnąć 58 tysięcy pracowników, a ludność ogółem — 580 tysięcy osób). Oznacza to, że na każdą pięcioletkę przypada do wybudowania w ROW-ie około 90 tysięcy izb mieszkalnych.

Abym zapewnić choć minimum budownictwa mieszkaniowego w bieżącej pięcioletce — wspomniana już, uchwała Rady Ministrów przewidywała, że z ogólnej kwoty 13,4 miliarda zł na inwestycje w ROW-ie, na inwestycje towarzyszące przeznaczono 22,5 proc. Nie było to zbyt wiele (propozycje sięgały 30 proc.), ale nawet ten skromny program jak dotychczas nie był w pełni wykonywany (jeśli chodzi o inwestycje rad narodowych — w ok. 86 proc.).

Przewiduje się, że obecna pięcioletka dla w ROW-ie około 35 tysięcy nowych izb mieszkalnych z budownictwa rad narodowych i resortu górnictwa. Wobec poważnych zaniechań z poprzednich lat i przewidywanego wzrostu ludności o ponad 60 tysięcy osób — nie da to wyrażniejszej poprawy sytuacji mieszkaniowej ani nie pozwoli zmniejszyć silnie odczuwanego deficytu pracowników w kopalniach ROW-u i w przedsiębiorstwach budowlano-montażowych.

W sumie jednak już teraz powstają w ROW-ie nowe osiedla i całe niemal miasta. Wydaje się więc, iż warto by większą uwagę zwrócić na architekturę owych nowych osiedli miast, które dotychczas dość często mają nader monotony, „kaszarowy” charakter. Nowy wielki zespół miast i osiedli, który powstaje w ROW-ie, na pewno zasługuje na choć cząstkę takiej troski urbanistów i architektów, jaką widać, np. w budownictwie warszawskim.

A niezależnie od tego w ogóle budowa ROW-u, wielkiego zagłębia przemysłowego, które w przyszłości ma dawać krajowi około 50 milionów ton węgla rocznie, ale które też niemal będzie kosztować — zasługuje na większą uwagę ze strony nas wszystkich.

W. S. G.

Tworzywa w budownictwie

Ilość tworzyw sztucznych stosowanych w ostatnich latach w polskim budownictwie wzrasta znacznie. W 1960 r. zużyto ich 100 tysięcy ton, w 1963 r. — 122 tys. ton. W roku bież. planuje się zużyć 25 tys. ton tworzyw sztucznych.

Zapotrębowanie budownictwa na wyroby gotowe z tworzyw sztucznych osiągnie w 1965 roku 45 tys. ton.

W związku z dużym zapotrzebowaniem na tworzywa sztuczne oraz koniecznością przetwarzania ich na materiały budowlane ustalono, że produkując elementy budowlanych z tworzyw sztucznych wykonywać będą we własnym zakresie przedsiębiorstwa podległe Ministerstwu Budownictwa i PMB. Problem ten został uzgodniony z przemysłem chemicznym, przy czym dokonano podziału zadań w dziedzinie produkcji materiałów budowlanych z tworzyw sztucznych.

W myśl uzgodnienia Ministerstwo Budownictwa i PMB przystąpiło do organizowania nowej gałęzi przemysłu materiałów budowlanych z tworzyw sztucznych. Adaptowano pomieszczenia produkcyjne skompletowano niezbędne maszyny przetwórcze. Jeszcze w tym roku zostanie zorganizowana produkcja urządzeń sanitarnych, okuć budowlanych i elementów instalacyjnych. Do

tego celu zostały zmobilizowane trzy zakłady: „Sa” w Budowlanej w Białym, Tarnowskich Górach i w Gorzowie. Ponadto w Brzegu rozpoczęto budowę nowego zakładu, który zostanie ukończony za dwa lata.

Ministerstwo opracowało program zapotrzebowania na materiały budowlane z tworzyw sztucznych do 1980 r. Program ten został podzielony na dwa etapy — do 1970 roku tworzywa sztuczne będą stosowane głównie w robotach wykonawczych i instalacyjnych, a po 1970 r. — jako materiał konstrukcyjny budownictwa z wielkopłytowych segmentów prefabrykowanych.

W pierwszym etapie programu ustalono wytyczne przewidują, że 50 proc. podłóg, 45 proc. instalacji i 60 proc. armatury i urządzeń sanitarnych będzie wykonywanych z tworzyw sztucznych. Ponadto w tym okresie przemysł materiałów budowlanych przystępuje do uruchomienia stolarki budowlanej z tworzyw sztucznych, elementów skorupowych ścian oraz wielkopłytowych prefabrykacji segmentów.

J. B.

GÓRNICZE INWESTYCJE W XX-LECIE

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

po średniej cenie zbytu zł. 318 za tonę, wartość tego dodatkowego węgla wynosiła około 23 miliardy złotych.

Natomiast nakłady inwestycyjne na nowe kopalnie w latach 1950—1960 wyniosły około 10 miliardów złotych, w wyniku czego w okresie 10 lat (1950—1960) uzyskała się z nowych kopalni dodatkowa masa węgla w ilości 57,4 miliona ton, o wartości ponad 18 miliardów złotych. Rzecz jasna, że produkcja ta w miarę postępującego rozwoju zdolności produkcyjnej nowych kopalni będzie się jeszcze znacznie powiększała.

O zwiększeniu efektywności nakładów inwestycyjnych świadczy fakt, że w latach 1950—1960 wybudowano tylko 3 nowe kopalnie, natomiast produkcja w tym okresie odpowiadała zasobom mniej więcej 20-tu kopalń średniej wielkości. Do tego doszła jeszcze rabunkowa eksploatacja okupanta. W tym stanie rzeczy przemysł węglowy był po wyzwoleniu niezwykle wyczerpany z ekonomicznie zalegających pokładów i bardzo zanedbany inwestycyjnie. A potrzeby nagliły... O węgiel wołał cały kraj i przynaglał handel zagraniczny.

Mimo ogromnych wysiłków — od

roku 1950 do 1965 zamiast zaplanowanej budowy 20 nowych kopalni głębinowych można był wydzielić środki tylko na 12 kopalni. Pierwotnie na lata 1966—1970 przewidywano budowę dalszych 10 nowych kopalni, lecz obecnie w planie przewiduje się rozpoczęcie w tym okresie budowy tylko jednej kopalni. Naturalnie, że w tej sytuacji, tak w ciągu minionego XX-lecia, jak również w dalszej perspektywie, coraz to większy ciężar przejmują czynne kopalnie.

W związku z tym następuje niespokojna na taką skalę w żadnym kraju węglowym rekonstrukcja czynnych kopalni. Oto przykłady: Kopalnia „Sierś”, która przed wojną dawała 1,2 tys. t/d obecnie daje około 7 tys. t/d, i musi przygotować się do uzyskania 10 tys. ton na dobę. Kopalnia „Borkowice” przed wojną z 4 tys. t/d na 12 tys. t/d, Kopalnia „Jankowice” z 5 tys. t/d na 15 tys. t/d, Kopalnia „Knurow” — z 8 tys. t/d na 14 tys. t/d.

Rzecz jasna, że takie zadania wymagają wysokiego napięcia sił resortu, ponieważ nie tylko należy opracować projekty techniczne na niespotykane dotąd wielkości produkcyjne, ale również zastosować wszystkie możliwe najtańsze rozwiązania. Dążeniem górnictwa jest, by z jednej strony przez potanie inwestycji rozwojowych, jak również przez szybsze osiągnięcie pierwszego wydobycia i osiągnięcie dużych przyrostów produkcji z roku na rok — do chwili uzyskania pełnego zaprojektowanego wydobycia nie tylko zwrócić nakłady inwestycyjne, ale również koszty włożonych do bieżącej produkcji materiałów i robocizny.

Efekty tych wszechstronnych wysiłków są już znaczne. I tak: postęp robót górniczych przy drążeniu szyszów, który w roku 1960 wynosił średnio 11,6 m b w roku bieżącym dochodzi do 22 m b w kompletnym zrybie. Ten sam postęp w drążeniu przekopów wzrósł w tymże okresie z 36,5 m b do 45 m b, a w drążeniu chodników ze średnio 22,5 m b w

1960 r. do 38,8 m b w 1964 roku. Cykl budowy kopalni „Sierś”, która została do osiągnięcia pierwszego wydobycia w latach 1947—1952 wynosił 9—8 lat, został od roku 1960 skrócony do 6—4 lat. Projektowana zdolność produkcyjna nowej kopalni węgla kamiennego, która w roku 1950 wynosiła 4—6 tys. ton/dobę netto, w latach 1962—1964 ma osiągnąć 10—15 tys. ton/dobę netto.

Te i inne osiągnięcia górniczych służb inwestycyjnych pozwoliły na znaczne obniżenie jednostkowych nakładów na budowę nowych kopalni węgla kamiennego. Podczas, gdy uzyskanie przyrostu 1000 ton na dobę węgla koksowego w 1954 roku kosztowało 500 mln złotych, a węgla energetycznego — 250 mln złotych, to na taki sam przyrost węgla koksowego w roku 1964 górnictwo przeznaczą już tylko 350 mln złotych, a na przyrost węgla energetycznego — 210 mln złotych. Mimo że każda nowa kopalnia jest piękniejsza i doskonalsza technicznie od swojej poprzedniczki.

A przecież nie zawsze Polacy projektowali i budowali kopalnie we wszystkich niemal częściach świata, jak czynią to dziś. Nawet dwie kopalnie wybudowane w okresie Polski międzywojennej ani nie zostały zaprojektowane przez polskich inżynierów, ani też budowa ich nie była kierowana przez polskich inżynierów i techników. W tych warunkach budowa dwóch pierwszych w Polsce Ludowej kopalni: „Wesola” i „Ziemowit” — była twarzą szkoła dla górników. Mimo to nie musza się oni wstydić tej pierwszej swojej roboty.

Wzręcz przeciwnie — mogą być dumni z tego swego pierwszego dorobku w zakresie budownictwa górniczego: Kopalnia „Wesola” i „Ziemowit” już dawno osiągnęły i przekroczyły swoją pierwotnie zaprojektowaną moc produkcyjną — 6 tys. ton na dobę kopalnia „Ziemowit” doprowadzała się systematycznie do dziennego wydobycia w wysokości 15,5 tys. ton, a „Wesola” przygotowuje się już na nowo do docelowej produkcji 15 tys. ton na dobę. To ambitne zamierze-

nie, bo kopalni głębinowych o takim wydajności na świecie bardzo mało.

W ogóle żadna z nowych kopalni, budowanych w Polsce Ludowej, nie postępuje na zaprojektowanej dla niej pierwotnie zdolności produkcyjnej. Jeszcze w 1961 roku górnictwo zakładało docelowe wydobycie 11-tu nowych kopalni na 65.700 ton na dobę, co miało dać roczną produkcję około 20 mln ton węgla kamiennego. Rosnące jednak zadania wydobycze, jak również ograniczenie zakresu budowy dalszych nowych kopalni stworzyły konieczność szukania dalszych rezerw — także w nowo budowanych kopalniach.

Dlatego też, przystępując do realizacji Uchwały IV Zjazdu w dziedzinie dalszego zwiększenia mocy produkcyjnej w nowych kopalniach, górnicy doszli do wręcz rewolucyjnych zamierzeń: z pierwotnie zakładanych docelowych mocy produkcyjnych w tych kopalniach w wysokości 65 tys. ton/dobę, tj. 20 mln ton węgla kamiennego rocznie, wyszli już obecnie na nowe zadania, postawione przed nimi kopalniami — uzyskanie 111,5 tys. ton na dobę, tj. prawie 32 mln ton rocznie, przy równoczesnym wzroście rocznego wydobycia węgla koksowego z pierwotnie zakładanych 5 mln ton na prawie 9 mln ton.

Uzyskanie takich rezultatów nie jest ani proste, ani łatwe. Trzeba jeszcze dokonać wielu rzeczy niezbędnych do pomyślnej realizacji tych zamierzeń. I tak rozwiązania wymaga problem skutecznego przeciwdziałania zagrożeniom gazowym w kopalniach ROW — przy założeniu większej intensyfikacji inwestycyjnej, problem wyciągów, problem przewożenia dołowego i stworzenia rezerwy przewoźowej; problem dalszego rozszerzenia automatyzacji itd. Jednym słowem górnictwo musi dokonać w ciągu najbliższych lat ogromnej pracy dla uzyskania szeregu pilnych, a nieznanych dotąd rozwiązań naukowych i technicznych, aby zapewnić osiągnięcie założonych znacznie wyższych mocy produkcyjnych.

Cel ten wymaga również dalszego usprawnienia działalności górniczych biur projektowych, wykonawstwa inwestycyjnego oraz całego zaplecza konstrukcyjnego i maszynowego. Projekty muszą być nowoczesniejsze, sprawniejsze i tańsze, a kontakt między projektantem i wykonawcą — znacznie ściślejszy. Rozwiązania winny być nawiązywane nie do problemów węgla, ale do ogólnych, a odpowiednio uogólnione, co również wymaga dalszych usprawnień organizacyjnych we wszystkich służbach inwestycyjnych. Uzyskanie maksymalnych mocy produkcyjnych w znacznie szybszym niż dotychczas tempie wymaga też stosowania maszyn i urządzeń stojących na najwyższym poziomie technicznym. Dlatego też powinno się jeszcze bardziej zacieśnić współdziałanie między konstruktorem i wytwórcą maszyn — z jednej strony, a ich użytkownikiem, to jest kopalnią — z drugiej strony.

Nauka górnicza, która w okresie minionego XX-lecia słuszenie zaczęła być bardzo poważnymi osiągnięciami, będzie zmuszona rozszerzyć i usprawnić swoją działalność także organizacyjnie, aby zapewnić swoje bezpośrednie uczestnictwo w realizacji programu inwestycyjnego dla usuwania bieżących i przyszłych, jakie leżących w górnictwie trudności.

Na szczęście — każdy program w górnictwie, to dziś już nie domena wąskiego kręgu specjalistów; żyją nim dosłownie tysiące inżynierów i techników, dziesiątki tysięcy górników oraz techniki bezpieczeństwa pracy, stosując i rozwijając je w swojej codziennej działalności. Wskaźniki techniczno-ekonomiczne ustalone dla poszczególnych kopalni wskazują im kierunek dalszego działania, którego celem jest nie tylko uzyskanie założonych wskaźników, ale ich stałe i systematyczne przekraczanie. Harmonijna współpraca i współzycie braci górniczej cechuje dyscyplinę, ambicję, ofiarność oraz mądrość, gospodarskość, „pomyślunek”. I to jest chyba najlepsza gwarancja osiągnięcia konkretnych wyników, lecz bardzo trudnej mety.

EUGENIUSZ RUSTANOWICZ

ORZECZNICTWO

ZAKRES OBOWIĄZKÓW SPRZEDAWCÓW

Sąd Najwyższy wypowiedział się niedawno w sprawie o dużym znaczeniu praktycznym, a mianowicie zakresu obowiązków sprzedawców, w szczególności jeśli chodzi o informowanie nabywców o możliwościach nabycia towaru na raty oraz o wydawanie nabywcy towaru w stanie gotowym do użytkowania.

Stan faktyczny sprawy był następujący:

Sąd Wojewódzki w Łodzi skazał: 1) oskarżonego Mariana B. na podstawie art. 290 § 1 kodeksu karnego na 10 miesięcy więzienia i 5 000 zł grzywny za to, że jako sprzedawca stoiska motoryzacyjnego sklepu MHD, działając w celu osiągnięcia dla siebie korzyści materialnej, przyjął od klientów: Stanisława L. kwotę 150 zł za umożliwienie mu nabycia motocykla i od Tadeusza I. kwotę 100 zł za złozenie motocykla w czasie sprzedaży i oddanie tegoż motocykla w stanie nadającym się do użytku, tj. za czynność, która należała do jego obowiązków, 2) oskarżonego Kazimierza B. na podstawie art. 290 § 1 k. k. na 1 rok więzienia i 5 000 zł grzywny za to, że jako kierownik stoiska motoryzacyjnego sklepu MHD, działając w celu osiągnięcia dla siebie korzyści materialnej, przyjął od klienta Edmunda P. kwotę nie mniejszą niż 50 zł w zamian za umożliwienie mu kupna motocykla oraz wybranie motocykla dobrej jakości i bez uszkodzeń oraz na podstawie art. 12 ustawy z dnia 13 lipca 1957 r. (Dz. U. Nr 39, poz. 171) na 6 miesięcy aresztu za to, że odmówił Feliksowi O. sprzedaży 1 motocykla marki „Jawa 175”, mimo iż motocykl taki posiadał w magazynie. Jako karę łączną Sąd Wojewódzki wniósł: Kazimierzowi B. 1 rok więzienia i 5 000 zł grzywny.

Od wyroku Sądu Wojewódzkiego obaj oskarżeni wnieśli rewizję, domagając się uchylenia wyroku Sądu Wojewódzkiego i ich uniewinnienia, przy czym os. Marian B. m. in. wywodził, że jako sprzedawca nie miał obowiązku składania sprzedawanego motocykla ani pouczania klienta o możliwości nabycia go na raty oraz pomagania w załatwianiu formalności w Obsłudze Sprzedaży Ratalnej.

Sąd Najwyższy rozpoznawszy sprawę, w wyroku z dnia 4 kwietnia 1964 r. nr II K 103/62 wyraził następujący pogląd prawny:

Informowanie klientów przez sprzedawców sklepów uspołecznionych o możliwościach skorzystania przy zakupach z kredytu „ORS” należy do ich obowiązków, podobnie jak informowanie klientów o wszystkich innych okolicznościach wiążących się z planowanym zakupem. Nie może też ulegać wątpliwości, że towar ze sklepu uspołecznionego musi być wydany w stanie gotowym do użytkowania, i to zwłaszcza w sytuacji gdy klient zgłasza tego rodzaju żądanie.

Przyjęcie korzyści majątkowej za powyższe czynności stanowi przestępstwo.

W uzasadnieniu Sąd Najwyższy zaznaczył m. in.:

„Rewizja zmierza do wykazania, że oskarżeni przyjęli pieniądze w najlepszej wierze i wcale nie w związku z urzędowaniem, lecz za świadczenia nie objęte obowiązkami pracownika handlu uspołecznionego, mianowicie takie jak udzielenie informacji o sprzedaży ratalnej bądź zmontowanie motocykla i przekazanie go klientowi w stanie gotowym do użytku. (...)

Obsługa Sprzedaży Ratalnej jest jedną z powszechnie stosowanych przez handel uspołeczniony form sprzedawania towarów klientom. Jest rzeczą ogólnie znaną, że o usługi te korzystają przede wszystkim te osoby, które nabywają przedmioty kosztowniejsze, rozkładając ciężar spłat na dłuższy czas. Teza, że udzielenie klientowi przez sprzedawcę sklepu uspołecznionego informacji co do możliwości skorzystania przy zakupie z kredytu „ORS” stanowi oddzielną usługę, za którą należy się specjalna zapłata do prywatnej kieszeni sprzedawcy — jest nie do przyjęcia, gdyż informowanie takie należy do obowiązków sprzedawcy podobnie jak informowanie klienta o wszystkich innych okolicznościach wiążących się z planowanym zakupem. Nie może też ulegać wątpliwości, że towar ze sklepu uspołecznionego musi być wydany w stanie gotowym do użytkowania, i to zwłaszcza w sytuacji, gdy klient zgłasza tego rodzaju żądanie. (...)

To, czy świadek O. miał załatwione formalności w „ORS”, czy też nie — jest bez znaczenia dla czynu przestępczego z art. 12 ustawy z dnia 13 lipca 1957 r. (Dz. U. Nr 39, poz. 171). Jak wynika bowiem z jednoznacznych zeznań świadków O. i funkcjonariusza MO Z. oskarżony Kazimierz B. wcale nie kwestionował uprawnień świadka O. do zakupu motocykla czy braku dokumentacji ORS-u, ale wręcz oświadczył, że motocykla już nie ma, gdyż

DOKOŃCZENIE NA STR. 8

**ŻYCIE
GOSPODARSTWA**

Nr 48 (689) — 29.XI.1964 r

wszystkie motory zostały sprzedane, co okazało się kłopotem w świetle wyników przeprowadzonej rewizji. (...)

Należy zaznaczyć, że w wyroku swym Sąd Najwyższy zmienił jednak wysokość kary obłożoną oskarżonym, wymierzając: Marianowi B. — karę 6 miesięcy więzienia i 1 000 zł grzywny, zaś Kazimierzowi B. — karę 6 miesięcy więzienia i 500 zł grzywny.

1) Art. 250. § 1 Urzędnik, który w związku z urzędowaniem przyjmuje dla siebie lub innej osoby korzyść majątkową lub osobistą, albo ich obietnicę, bądź też takiej korzyści żąda, podlega karze więzienia do lat 5.

2) Art. 12. Kto w celu osiągnięcia korzyści majątkowej lub osobistej, bez uzasadnionej przyczyny, podlega karze aresztu do lat 3.

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

RATYFIKACJA PRZEZ POLSKĄ KONWENCJĄ O MIĘDZYNARODOWYM ARBITRAŻU HANDLOWYM

W nr 40 Dziennika Ustaw ukazał się dokument ratyfikacji przez Polskę Konwencji europejskiej o międzynarodowym arbitrażu handlowym, sporządzonej w Genewie dnia 21 kwietnia 1961 r. (poz. 270).

Równocześnie opublikowane zostało oświadczenie rządowe z dnia 9 października 1961 r. (poz. 271), z którego wynika, że dokumenty przystąpienia do wymienionej Konwencji, która weszła w życie 7 stycznia 1964 r., złożyło już poprzednio 9 krajów, a mianowicie: ZSRR, USRR, BSRR, Rumunia, Jugosławia, Węgry, Czechosłowacja, Austria i Bulgaria.

Tekst Konwencji zamieszczony został w załączniku do nr 40 Dziennika Ustaw.

EWIDENCJA I REJESTRACJA POJAZDÓW SAMOCHODOWYCH I PRZYCZEP

W miejsce 3 obowiązujących dotąd zarządzeń z lat 1953—1958, z dniem 1 stycznia 1965 r. wejdzie w życie nowe zarządzenie Ministra Komunikacji z dnia 4 listopada 1964 r. w sprawie ewidencji i rejestracji pojazdów samochodowych i przyczep (nacep) oraz trolejbusów (Monitor Polski Nr 78, poz. 369).

Jako załącznik do tego zarządzenia ogłoszona została „Instrukcja w sprawie ewidencji i rejestracji pojazdów samochodowych i przyczep (nacep) oraz trolejbusów”, która m. in. ustala zakres obowiązków wydziałów komunikacyjnych w związku z ewidencją i rejestracją pojazdów a także wskazuje, jakie czynności w zakresie ewidencji pojazdów będą dokonywane bezpośrednio przez jednostki gospodarki społecznej.

Do czynności jednostek gospodarki społecznej należą: 1) prowadzenie kartoteki kart ewidencyjnych pojazdów; 2) prowadzenie książek pojazdów; 3) sporządzanie sprawozdań z ilości posiadanych pojazdów, według odrębnej instrukcji.

Właściwe do spraw komunikacji organy przydzielone rad narodowych mają prawo wglądu w prowadzoną przez jednostki gospodarki społecznej ewidencję pojazdów.

Opracował JÓZEF ZIELIŃSKI

DUŻY wpływ eksportu na rozwój sytuacji gospodarczej sprawia, jak wiadomo, że jest rzeczą niezmierzającą, abyśmy wykorzystywali wszelkie możliwości zwiększenia wywozu naszych wyrobów za granicę. Warto więc na problem ten spojrzeć również od strony naszego rzemiosła.

Rzemiosło polskie posiada tradycje eksportowe sięgające tysiącleci, o czym świadczą wykopaliska, ale w nowszych czasach nie może się ono pochwalić na tym odcinku poważniejszymi osiągnięciami. W okresie międzywojennym przedmiotem eksportu wyrobów rzemieślniczych były suche wędliny, futra, wiklinowe kosze i osłony do butli szklanych, trochę mebli, konfekcji, galanterii, mniej wyrobów metalowych. Często eksporterami byli też zaradniejsi rzemieślnicy, jak np. niektórzy cukiernicy warszawscy. W sumie był to jednak eksport stosunkowo niewielki.

W pierwszych latach po wojnie cała produkcja rzemiosła znajdowała łatwo zbytu na rynku krajowym i nie było nadwyżek towarowych, nadających się do wywozu. Dopiero wydatna poprawa zaopatrzenia rynku po roku 1956 połączona z rozwojem rzemiosła stworzyła warunki, umożliwiające uruchomienie specjalnej centrali handlu zagranicznego, wspólnej zresztą z przemysłem prywatnym — CHZ „Prodimex”, w której 51 proc. udziałów ma państwo, a resztę — samorządy obu pionów prywatnej, drobnej wytwórczości. Działalność swoją „Prodimex” rozpoczął w 1957 roku. Obecnie eksportuje on wyroby rzemiosła o wartości ok. 350—400 mln zł obiegowych rocznie. Stanowi to ok. 4—5 proc. wartości produkcji twardej rzemiosła.

— Dlaczego jednak liczba rzemieślników-eksporterów oscyluje wokół jednego tysiąca? Dlaczego po kilkuletniej działalności specjalnej centrali eksportowej istnieją jeszcze w rzemiośle opory przeciwko rozwijaniu produkcji na eksport?

ŹRÓDŁA „OPORÓW”

Aby odpowiedzieć na te pytania, trzeba się przede wszystkim zapoznać z warunkami, w jakich pracują rzemieślnicy-eksporterzy.

Każdy rzemieślnik, wykonujący produkcję na eksport, korzysta z następujących istotnych przywilejów:

• Kredyty na cele inwestycyjne i obrotowe o niskim oprocentowaniu.

• Odrębne opodatkowanie produkcji eksportowej bez kumulacji z produkcją na rynek krajowy, tzw. ryczałt eksportowy.

• Priorytet w zaopatrzeniu materiałowym i technicznym, powiązany z prawem zakupu deficytowych surowców za granicą ze specjalnego funduszu dewizowego w CHZ „Prodimex”.

• Możliwość zwiększenia zatrudnienia w celu wykonania pilnej produkcji na eksport ponad granicę, zakreślone prawem dla rzemiosła.

Przywileje te są wykorzystywane w praktyce, nie są one „tylko na papierze”. Pomimo tego eksport nie rośnie tak szybko, jak byśmy chcieli. Składa się na to wiele czynników. Oto ważniejsze z nich.

Produkcja eksportowa wymaga, jak wiadomo, większej staranności niż produkcja na rynek krajowy, a ceny nie zawsze pokrywają różnicę wkładu pracy i wysiłku organizacyjnego (zdobycie opakowań, wykonanie trudnej dokumentacji handlowej i technicznej itp.). Ponadto, jeżeli rynek krajowy wchłania całą produkcję danego rzemieślnika, nie opłaca mu się starać o specjalne surowce do produkcji eksportowej, czekać na zapłatę przez eksportera, poddawać za-

ostrzonym rygorom kontroli jakościowej centrali handlu zagranicznego itp. Tym bardziej, że nawet okresowe przerwanie produkcji na rynek krajowy grozi utratą pozycji na tym rynku, a tym samym niekiedy i możliwości dalszego prowadzenia przedsiębiorstwa.

Nie można też zapominać, że produkcja eksportowa często wymaga dostarczania partii towarów, przekraczających zdolność produkcyjną danego rzemieślnika. Bojąc się więc konsekwencji związanych z przekroczeniem granic zatrudnienia (mimo prawa do dokonywania takiego przekroczenia) wielu rzemieślników woli poprzestać na małym i rezygnuje z eksportu. To samo robią oni, jeżeli termin wykonania zlecenia jest za krótki.

Warto również zwrócić uwagę na fakt, że rozmiary produkcji na eksport są z natury rzeczy jawne. Jeśli więc zakład podejmuje produkcję eksportową, to władze fiskalne dowiadują się, jaka jest je-

sta, trzeba pomyśleć o przewyższeniu wielu różnorodnych trudności. — Czy wobec tego celowe jest „przelamywanie” tych niełatwych do usunięcia hamulców rozwoju rzemieślniczego eksportu? Aby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba zastanowić się przez chwilę nad perspektywami zbytu naszych wyrobów rzemieślniczych za granicą.

„GRA WARTA ŚWIECZKI”

Jaka jest więc ocena produkcji eksportowej naszego rzemiosła zagranicą?

Gdyby ocena była ujemna, nie byłoby eksportu. To jest pierwsza odpowiedź. Druga to fakt, że obok Związku Radzieckiego, który odbiera ok. 70% eksportu wyrobów rzemiosła drugim, klasycznym kierunkiem zbytu są kraje zachodnie, po-

również z publicznością zwiędającą polskie stoiska jak i z kupcami interesującymi się naszymi wyrobami mogłem wnioskować, że istnieje realna możliwość rozwoju eksportu wyrobów naszego rzemiosła. Warunki tego rozwoju nie są sprawnie całkowicie spełnione, nie są to jednak warunki nie do spełnienia. „Gra jest warta świeczki”. Trzeba sobie tylko wyraźnie powiedzieć, jakie problemy wymagają rozwiązania. I to nie tylko w niezależnych od rzemiosła warunkach jego pracy i przepisach, ale również o wielu sprawach, możliwych do rozwiązania niejako wewnątrz rzemiosła. Oto niektóre z nich.

EKSPORTEROM POD ROZWAGĘ

Być eksporterem nie jest rzeczą łatwą. Jeżeli jednak ktoś decyduje

o pomocy rzemieślnikom-eksporterom w dziedzinie dokumentacji technicznej i handlowej. Wiele u nas się mówi na ten temat, wiele robi. Jest to bowiem praca trudna, wymagająca wiele wysiłku i posiadania fachowców, których często na danym terenie działalności rzemiosła brakuje.

Rozwijając eksport, to znaczy także należyte informować rzemiosło o warunkach pracy na eksport.

Znam zagraniczne poradniki eksportowe dla rzemiosła. Jest tam wszystko: schemat kalkulacji, przepisy o opodatkowaniu, informacje o formalnościach związanych z eksportem na własny rachunek i wiele innych rzeczy, o których musi wiedzieć każdy eksporter. Obok broszur istnieją specjalne biura, wydające te broszury i jednocześnie pomagające konkretnymi radami w konkretnych przypadkach rzemieślnikom, którzy się do nich zgłaszają. Niestety, u nas poradnictwo tego rodzaju jeszcze nie istnieje.

Próby informacji są, ale zbyt jeszcze skromne, o za wąskim zasięgu. Ta działalność wymaga szybkiego rozwinięcia.

Nie byłbym mieszkańcem tego kraju, gdybym nie wspominał o jednym jeszcze czynniku, mającym istotne znaczenie dla rozwoju eksportu, ale zaniedbywanym: o stosunku władz do rzemieślników-eksporterów. Stosunek ten bywa różny.

Obok dumy z posiadania wyróżniających się pozytywnie jednostek jest nieraz niechęć uzasadniona wzrostem obrotów ponad przeciętną dla danego terenu. Obok chęci udzielania pomocy np. w uzyskiwaniu dodatkowych uprawnień przemysłowych jest czasem i obawa przed dalszym rozwijaniem prywatnej inicjatywy, przed posądzeniem o sprzyjanie „prywatyzmowi”. Pośądzenie o nadmierne zyski zabija niekiedy zdolnych eksporterów, uniemożliwia im działalność, chociaż mogliby oni produkować z pożytkiem dla kraju. Jasność w tej dziedzinie wydaje się być nieodzownym warunkiem upowszechniania produkcji eksportowej w rzemiośle. Jasność powiązana z wyraźnym zakreśleniem rzemieślnikom-eksporterom granic, których we własnym interesie nie powinni przekraczać.

I wreszcie ostatni warunek, raczej techniczno-handlowej natury. Istnieją pewne wyroby eksportowe, na które stale pojawia się popyt w określonych porach roku. Posiadanie przez przedsiębiorstwo organizacji dostaw eksportowych rezerw takich wyrobów do natychmiastowej sprzedaży może usprawnić zbyty i przyczynić się do zwiększenia eksportu.

Nie należy jednak stawiać sobie celów zbyt ambitnych; liczbę rzemieślników - eksporterów można zwiększyć, podwoić, może potroić, ale wartości eksportu nie należy planować za wysoko — gdyż nawet najlepsza organizacja, najlepszy klimat dla rzemieślników-eksporterów nie usunie wszystkich zastrzeżeń i zahamowań, o których była mowa na wstępie.

Hamulce rzemieślniczego eksportu

WACŁAW IWASZKIEWICZ

go rzeczywista zdolność produkcyjna. Łączy się z tym obawa, że po zaprzestaniu produkcji na eksport wzrosnie obciążenie podatkowe z tytułu produkcji krajowej.

Nie bez znaczenia jest też fakt, że produkcja eksportowa wymaga dużej staranności wykonania i pomysłowości. Rynek krajowy jest mniej wymagający. Niejednemu więc rzemieślnikowi woli poprzestać na małym i zadowala się skromniejszym zyskiem, by nie ponosić większego wysiłku. Bo przecież na rynek zagraniczny niełatwo jest dostać, ale jeszcze łatwiej jest stracić miejsce na tym rynku. Ryzyko niepowodzenia jest w eksporcie o wiele większe, niż przy produkcji krajowej.

Hamulcem rozwoju produkcji na eksport są też zasady ustalania cen skupu.

Rzemieślnicy obawiają się ścinania cen na produkcję eksportową bardziej, niż na produkcję krajową. Wkład pracy w pierwszywarowy przypadek jest bowiem większy, a czysty zysk mierzony w odsetkach obrotu przeważnie mniejszy. Obawiają się oni niekiedy również pośądzenia o wyłudzenie nadmiernych cen. Przykłady takich pośądzeń rozchodzą się szeroko echem w rzemiośle nie wpływając dodatnio na chęć zwiększania produkcji eksportowej. Z drugiej strony centrala handlu zagranicznego jest również w pewnym sposób ograniczona w manipulowaniu poziomem cen na eksportową produkcję rzemieślniczą. Ceny tej produkcji regulowane są w ramach pola decyzji, leżącego między kryzysem opłacalnym dla produkcji dla danego producenta i opłacalnością dewizowej danego eksportu dla państwa. Wskutek tego niekiedy nieuniknione jest ustalanie cen na granicy opłacalności dla producenta, który dąży do maksymalizacji zysków, uważa to za krzywdzące.

Wszystkie opisane fakty wskazują, że jeżeli chcemy rozwinąć eksport wyrobów naszego rzemio-

siadające emigrację polską, tj. USA, W. Brytanię i Francję. Polacy i osoby pochodzenia polskiego chętnie kupują wyroby o cechach etnicznych; „Cepelia” nie zaspokaja wszystkich tych potrzeb, pozostaje tu wiele miejsca dla rzemiosła. Ważny jest też trzeci kierunek eksportu, tj. inne kraje kapitalistyczne oraz kraje rozwijające się. Tam istnieją największe możliwości rozwoju rzemieślniczego eksportu.

Rozwój eksportu naszego rzemiosła może więc zmierzać w dwóch kierunkach. Wzobogacenie asortymentu wyrobów artystycznych, wytwarzanych w niewielkich ilościach i w bardzo dużym wyborze wzorów: wyroby ręczne kute żelazne i miedziane, toczone i rzeźbione wyroby z drewna, tkaniny ludowe i artystyczne — słowem znów asortyment „cepelewski”, tylko w nieco innym wydaniu. Obok tego drugi kierunek, jeszcze chyba ważniejszy, to eksport wyrobów technicznych: narzędzi, przyrządów precyzyjnych i pomiarowych, małych maszyn wytwarzanych przez rzemiosło oraz różnych przedmiotów użytkowych, konkurujących z podobnymi wyrobami z innych krajów.

Z obserwacji, jakie mogłem uczynić na paru rynkach zagranicznych, z rozmów przeprowadzonych za-

się na to, to musi wyciągać z tego właściwe konsekwencje. Musi stale usprawniać metody swojej produkcji, organizację swego warsztatu, zmieniać wzornictwo swojej produkcji, nawet jeśli jest to produkcja artykułów technicznych. Tylko wtedy utrzyma się na rynku. Dlatego dobrzy eksporterami są tylko najsprawniejsi gospodarze, technicznie i handlowo rzemieślnicy.

Być więc eksporterem, to w naszych warunkach umieć nakładać na siebie dobrowolnie, a niezbędne rygory. Trzeba umieć się dzielić z kolegami swoimi tajemnicami, gdyż tylko przez to można spokojnie zwiększać podaż masy towarowej bez nadmiernego zwiększania rozmiarów własnej działalności, co przesłania by być opłacalne choćby tylko ze względu na progresję podatkową. Nie wszyscy rzemieślnicy rozumieją tę prawdę, nie wszyscy też utrzymują się w eksporcie.

Rozwijając eksport wyrobów rzemiosła, to organizować ten eksport. Organizować zaś eksport, to nie tylko stwarzać odpowiednie organizacje handlowe (Spółdzielcze Przedsiębiorstwo Handlowo-Techniczne jako główny organizator dostaw wyrobów rzemiosła na eksport, spółdzielnie rzemieślnicze jako poddostawcy), ale również i udzielać

„I ODPOWIEDNIEJ ORGANIZACJI

Znacznym wzrost troski o rozwój produkcji eksportowej, ujął również wiele niedomagań natury organizacyjnej, zarówno w centralach handlu zagranicznego, jak i we wzajemnych stosunkach między przemysłem i handlem zagranicznym.

Nie brak było wniosków mówiących o nie dość sprawnie obsłużeniu przedsiębiorstw-eksporterów przez Centralę Handlu Zagranicznego. Dowodzone m.in., że często nie są one w stanie zorganizować akwizycji na wszystkie zgłaszane przez przemysł na eksport towary. Niekiedy okazuje się, że problemem jest nawet uzyskanie informacji, jakie produkty w danej branży mogą być na korzystny zbyty zagranicą. Sądząc z wypowiedzi niektórych przedsiębiorstw produkcyjnych, jest to hamulec rozwoju eksportu, zwłaszcza drobnych wyrobów przemysłowych, których akwizycja jest zaniedbywana, a które razem biorąc, mogłyby być źródłem poważnych wpływów.

Wśród innych propozycji natury organizacyjnej warto jeszcze wspomnieć o postulatach w sprawie zharmonizowania zakresu działania odpowiednich central handlu zagranicznego z odpowiednimi zjednoczeniami przemysłowymi. Wnioski te wiążą się ściśle z toczącą się od dłuższego czasu dyskusją na temat nowej roli zjednoczeń. Przewiduje ona włączenie niektórych funkcji wykonywanych obecnie przez centralę handlu zagranicznego do zakresu działalności zjednoczeń nowego typu. Znalazło to m.in. odbicie w zreferowanym już na łamach „Życia” (nr. 46/1964) projekcie reorganizacji Zjednoczenia Przemysłu Farmaceutycznego „Polfa”. W świetle wniosków z dotychczasowych dyskusji jest to sprawa zasługująca na większą chyba niż dotychczas uwagę.

W przypadkach, gdy okazuje się, że niektóre wyroby produkowane są w różnych pionach, np. w przemyśle kluczowym i terenowym, a w związku z tym i eksportowane przez różne centrale, wysunięto propozycję wyznaczenia central wiodących dla zbytu danych produktów, na wzór przedsiębiorstw i

zjednoczeń wiodących. Np. w zakresie eksportu wikliny, koszykarstwa i galanterii drzewnej, tj. wyrobów eksportowanych przez 5 central, wysunięty został projekt nadania CHZ „Paged” praw centrali koordynującej.

Sprawą często poruszaną w dyskusjach były ponadto zasady obliczania efektywności eksportu. Rosnąca liczba eksportowanych wyrobów i coraz bogatszy ich asortyment sprawiają, że rachunek opłacalności eksportu musi być sprawą codzienną, nie tylko resortu handlu zagranicznego, ale również central handlu zagranicznego i przedsiębiorstw produkcyjnych. Tymczasem obecne metody obliczania efektywności eksportu są bardzo skomplikowane; a ponadto same kryteria oceny są w praktyce różne interpretowane. Jak się okazuje, czynnikami utrudniającym prawidłowe obliczenie efektywności eksportu jest w wielu przypadkach fakt, że do kalkulacji cen przedsiębiorstwa produkcyjne wliczają akumulację z fazy pośrednich i z fazy finalnej. W ten sposób nadmierna akumulacja, zawarta w niektórych cenach, niesłusznie podważa opłacalność eksportu. Jej wyeliminowanie z kalkulacji napotyka zazwyczaj na duże trudności.

Źródłem pewnych trudności są też obowiązujące u nas ceny na produkty importowane z zagranicy. W wielu przypadkach, jak wykazały wnioski z dyskusji, ceny krajowe importowanych surowców i wyrobów przemysłowych ustalane są poniżej rzeczywistych kosztów ich nabycia, tzn. poniżej kosztu uzyskania jednostki dewizowej w eksporcie. Jest to niekiedy źródłem nieuzasadnionych „nacisków” na import i unikania produktów zastępczych pochodzenia krajowego.

Podobnie, nie dość wyraźne zróżnicowanie cen między wyższymi i niższymi gatunkami importowanych surowców utrudnia szersze oparcie produkcji na tańszych surowcach i materiałach. Dotyczy to m.in. surowców włókienniczych i skórzanich, choć w tej dziedzinie można odnotować istotną poprawę w stosunku do lat ubiegłych.

Godne rozważenia wydają się ponadto postulaty zorganizowania, zwłaszcza przy centralach eksportu.

Jących artykuły konsumpcyjne pochodzenia przemysłowego, wzorcowi umożliwiających demonstrowanie całego procesu produkcji eksportowej. Obecny system prezentowania tych artykułów na zakładach produkcyjnych naraża nas na zbędne koszty i pociąga za sobą inne niepożądane komplikacje.

Obok wzorcowi artykułów eksportowych w kraju nie brak było również głosów uzasadniających potrzebę organizowania takich wzorcowi zagranicą oraz składów konsygnacyjnych, gdzie magazynowane by były niektóre nasze artykuły eksportowe, m.in. w celu zabezpieczenia szybszych dostaw.

Przykłady różnego typu usprawnień w organizacji handlu zagranicznego zgłaszane w ramach dyskusji zjazdowej i przy różnych innych okazjach, można by mnożyć. Ich liczba wskazuje, że i na tym odcinku mamy wiele jeszcze do zrobienia, chociaż niewątpliwie nie brak i projektów nie dość przemysłowych i słabo uzasadnionych. Fakt ten powinien chyba jednak być przede wszystkim zachętą do dalszych analiz i dyskusji nad usprawnieniem zasad funkcjonowania aparatu handlu zagranicznego. Być może, że szybszy dobór rozwiązań bardziej zbliżonych do optymalnych ułatwi by mogły eksperymenty, które w ogniwach handlu zagranicznego nie doczekały się jeszcze szerszego zastosowania.

*

Opisane fragmenty wyników dyskusji zjazdowej, poświęcone problemom produkcji eksportowej i organizacji handlu zagranicznego wskazują chyba wyraźnie, że możliwości usprawnień i na tych odcinkach gospodarki jest wiele. Warto więc, abyśmy i w następnym etapie realizacji Uchwały IV Zjazdu, tj. po II Plenum KC PZPR, możliwościom tym poświęcili we wszystkich ogniwach administracji gospodarczej tyle uwagi, ile niezbędne jest dla pełnego ich „zdyskontowania”.

GRZEGORZ PISARSKI

Możliwości handlu zagranicznego

DOKONCZENIE ZE STR. 1

dukcji. Zasługują więc na szczególne staranne rozpatrzenie.

Nie zabrakło również wniosków dotyczących możliwości rozwijania opłacalnej produkcji krajowej wyrobów dotychczas sprowadzanych z zagranicy. Jest to kierunek dyskusji szczególnie cenny. W ostatnich latach specjalny nacisk kładliśmy bowiem na rozszerzanie produkcji eksportowej. Osiągnięte w ten sposób wyższe tempo wzrostu eksportu „opłacił” jednak pewnym obniżeniem uzysków dewizowych, przepadających na jednostkę produkcji. W tej sytuacji warto zwrócić szczególną uwagę na wykorzystanie wszystkich możliwości rozwoju produkcji zastępującej import. Związanka, gdy dotyczą one importu z kierunków, gdzie nasze możliwości płatnicze są poważnie ograniczone. Niektóre wnioski z dotychczasowych dyskusji wskazują przy tym, że możliwości rozwoju produkcji zastępującej import są niekiedy większe i łatwiejsze do „uruchomienia”, niż możliwości wzrostu produkcji eksportowej. Zasługują więc one na nie mniejszą uwagę niż projekt rozwoju produkcji eksportowej.

Obok problemów wzrostu produkcji eksportowej i antyimportowej drugim niejako nurtem dyskusji były problemy jakości tej produkcji. Okazało się przy tym, że problem polega tu często nie na jakości produkcji w popularnym tego słowa

znaczeniu, ale na różnicach w naszych normach państwowych i resortowych. W wielu przypadkach centrale handlu zagranicznego napotykały na trudności zbytu ze względu na to, że w naszym przemyśle nie obowiązują produkcja wg powszechnie znanych i stosowanych na świecie norm (np. przemysłu metali nieżelaznych). Wydaje się, że problem ten zasługuje na rozwiązanie również w ramach całego obozu krajów RWPG.

W wielu przypadkach wysuwane były ponadto wnioski, dotyczące ułatwienia zakupu drobnych patentów i licencji, co znalazło również wyraz w uchwale II Plenum. Chodzi tu o umożliwienie przedsiębiorstwom zakupu drobnych licencji na rozwiązania konstrukcyjne niektórych detali w produkowanych na eksport większych maszynach i urządzeniach. W dyskusjach zwracano też uwagę na liczne przypadki hamowania wysoko wartościowej produkcji eksportowej ze względu na trudność zakupu zagranicą drobnych ilości niezbędnych do tego celu materiałów, urządzeń itp.

W poszukiwaniu możliwości rozszerzenia eksportu na rynki szczególnie nas interesujące, niektórzy przedsiębiorstwa zgłosili wnioski w sprawie zwrócenia szczególnej uwagi na rozwój dostaw kooperacyjnych do firm zagranicznych. O ile bowiem zbyt zagranicę naszych produktów finalnych może natrafiać na różnego typu trudności, to dostawy części i podzespołów do większych maszyn i urządzeń, w ramach umów kooperacyjnych mogą stać się nie tylko źródłem wpływów dewizowych, ale mogą również z powodzeniem torować drogę na rynki zagraniczne dla na-

szych produktów finalnych. Tego typu eksport wymaga jednak o wiele ściślejszych kontaktów naszych wytwórców z firmami zagranicznymi.

Odnotowania wymagają również wnioski mówiące o potrzebie zabezpieczenia odpowiednio korzystniejszych warunków pracy nie tylko zakładom dostarczającym na eksport produkty finalne, ale również przedsiębiorstwom z nimi współpracującym. Oznacza to, że kooperatori, zaopatrujący zakłady eksportowe, powinni korzystać z podobnych uprawnień jak i te ostatnie.

W wielu wreszcie przypadkach była mowa o konieczności podniesienia jakości opakowań eksportowych, o potrzebie zorganizowania w zjednoczeniach i większych przedsiębiorstwach przemysłowych komórek lub stanowisk pracy zajmujących się przygotowaniem odpowiednich opakowań dla wyrobów eksportowych. Ta, drobna zdawałoby się sprawa, jest, jak się okazuje, źródłem wielu trudności.

Waga poszczególnych, wyliczonych tu przykładowo problemów produkcji eksportowej, jest oczywiście różna na różnych jej odcinkach. W wielu przypadkach, jak była już o tym mowa na wstępie, mamy do czynienia z cennymi, konkretnymi propozycjami, zasługującymi na staranną analizę przez odpowiednie organizacje administracji gospodarczej, których uwadze „pragniemy się polecić”.

W tym miejscu zauważyć wypada, że rozwój produkcji eksportowej, nawet najlepiej dostosowanej do potrzeb zagranicznych odbiorców, sam przez się nie rozwiązuje jeszcze problemu eksportu. Niemniej ważna jest również odpowiednia jego organizacja.



Każda para członków przechodzi przez ręce 120 osób obsługujących taśmę montażową w „Radokórze”. Chwila nieuwagi jednego robotnika wystarczy, by obniżyć wyniki pracy 119 innych osób...

Foto: CAF

cepturę, według której przygotowywana jest masa plastyczna. Siatka okazała się nietrwała, a obcasy produkowane według „udoskonalonej” metody nazbyt lamliwe. Nieudane wyniki eksperymentów przeprowadzonych w dostawców obciążyły kombinat.

Proste? Otóż — nie. Trudno jakos pogodzić się z myślą, że znana fabryka tak mało dba o swoją opinię, iż godzi się na wprowadzanie do produkcji seryjnej nowych, a nieodkrytych wypróbowanych półproduktów. Można przyjąć do wiadomości wyjaśnienie „Radokóru”, że dostawca zagraniczny gwarantował polepszenie jakości obcasów produkowanych według zmienionej receptury, a polscy dziewiarze jako pierwsi w krajach socjalistycznych pokusili się o dostawę siatki stilonowej dla celów obuwniczych. Nie można więc mieć do nich zbyt wielkich pretensji za dostawę siatki innej od używanej do próbnej partii obuwia i to ze znacznym opóźnieniem, uniemożliwiającym odbiór zaopatrzenia się w inne surowce.

Czy jednak „Radokór” po stwierdzeniu, że nowe surowce są mniej trwałe nie powinien zrezygnować z ich wykorzystania i wystąpić o korektę planu?

Być może, iż tak właśnie należało postąpić. Zakład liczył jednak, że słabsza siatka jakoś wytrzyma.

ku. Limitowani dodatkowo surowcem, ilością otrzymywanych półfabrykatów i brakiem rezerw w wydajności pracy producenta całą pomyślność kierują na „organizowanie” sobie surowców i zwiększanie ilości produkcji.

W jaki sposób? Poprzez eliminowanie z produkcji asortymentów wymagających większej ilości surowca (stąd np. głęboko wycinane czółenka i przeważy balerin przy braku obuwia jesiennego, zamkniętego), pochopnie wprowadzanie nawet pseudonowości, byle tylko uzyskać dodatk do ceny z tytułu nowości, a także poprzez pomijanie niektórych operacji produkcyjnych.

Nie odkrywam tu rzeczy nowych. Skłonności przedsiębiorstw przemysłu lekkiego do omijania ustalonych reguł technicznych i technologicznych znane są od dość dawna. Z tym, że ostatnio przybiegają na siłę, co przy dalszym zwiększeniu udziału substytutów może doprowadzić do rezultatów najmniej pożądanym z punktu widzenia. Tym bardziej, że i ich dostawcy dążą do obniżenia pracochłonności i materiałochłonności, niejednokrotnie kosztem jakości. Za wyniki tych „oszczędnościowych” zabiegów w różnych ominiach produkcji najwyższy rachunek płaci ten, który na nie szczęście figuruje na końcu kooperacyjnego łańcucha.

Przez dwa ostatnie lata przemysł skórzany oszczędzał dewizy nie otrzymując nic w zamian. Dopiero w 1985 roku dostawy chemikaliów na potrzeby przemysłu skózanego miały wzrosnąć do 3,5 mln złotych dewizowych z 1,5 mln w br. Dwa lata trzeba było na udowodnienie nigdy nie kwestionowanego prawa przemysłu skózanego do proporcjonalnego — w stosunku do zmniejszenia wydatków dewizowych — wzrostu dostaw środków chemicznych z importu.

Zauważmy, że właśnie na lata 1983-84 przypada nasilenie kłopotów przemysłu obuwniczego z dotrzymaniem bardzo surowych zasad klasyfikacji jakościowej obuwia. Notabene nie uwzględnia ona zmian w technice i technologii produkcji obuwia i dla dostosowania jej do wymogów życia poczyniono ostatnio pewne kroki.

Dodajmy, że dla usprawiedliwienia przemysłu, ale w trosce o obiektywność relacji, że obuwie od kilku lat produkowane jest inną techniką. Inaczej mówiąc, nowe surowce potrzebują nowoczesnych maszyn. Przemysł ich nie miał. Nie mógł też ubiegać się o zakup za granicą odpowiednich urządzeń. Zbyt świeża pamięć o inwestycjach poczynionych w tym przemyśle uniemożliwiała wszelkie starania w tej sprawie. Dość, że resort przyznał środki na budowę wytwórni sztucznej skóry i gumowni, nie zapominając przy tym wspomnieć zjednoczeniu, iż powinno ubiegać się o te inwestycje zanim zdecydowało modernizować garbarnie skór podszewkowych, przerabiane następnie na garbarnie skór miękkich (wierzchnich).

Prawdą jest bowiem, że postęp w światowym przemyśle obuwniczym zaskoczył nasz przemysł skórzany w końcowym momencie rozbudowy i budowy zakładów o profilu produkcji dostosowanego do tradycyjnego systemu wytwarzania obuwia. Urządzenia po kilku latach eksploatacji uległy moralnemu zużyciu. Na wyrzucenie w pełni sprawnych maszyn przemysł nie mógł sobie pozwolić, zaczął więc je przerabiać i organizować własną produkcję nowoczesnych urządzeń.

Można powiedzieć, że przemysł sam tu zawinił obierając kierunki inwestycji niezgodne ze światowymi tendencjami rozwojowymi. Byłoby to krzywdzące stwierdzenie. Polska nie jest jedynym krajem, który musiał ponieść pewne straty na rzecz postępu w obuwnictwie. Jego rzecznikami stały się państwa, które nie należały do potęg światowych w tej dziedzinie produkcji, stały się nimi dzięki wysiłkowi poziomowi nowoczesnej chemii. Pozostałe nam odnotować ten fakt i doganiać światową czołówkę, korzystając z importowanych chemikaliów.

Modernizacja we własnym zakresie, dokonywana skromnymi środkami, przesłucha ten proces w przemyśle skózanym i prowadzi do komicznych maraży: nowoczesnej technologii i urządzeń przystosowanych do zgoła innego systemu produkcji. Cała nadzieja w umiejętnościach konstruowania maszyn przez „szweców”, potwierdzonych dotychczasowymi ich osiągnięciami technicznymi. Dziwne, ale prawdziwe. Fabryki obuwia produkują precyzyjne maszyny jakich nie powstydziłby się renomowany zakład przemysłu maszynowego. I w coraz większych ilościach.

Ma to o tyle wpływ na produkcję obuwia, że pracownicy muszą się przyzwyczajać do nowych urządzeń, innej techniki wytwarzania, na co potrzeba pewnego czasu.

W POSZUKIWANIU REMEDIUM
Jest rzeczą ciekawą, że „Radokór” nie zadowolili się przyszanowaniem w następnym roku większej ilości środków chemicznych. Przedsiębiorstwo podjęło intensywnie poszukiwanie rezerw wzrostu wydajności pracy. Są mu potrzebne nie tyle dla wykonania zadań ilościowych, co dla podjęcia dodatkowych operacji koniecznych dla podniesienia estetyki i ogólnego

poziomu jakości obuwia — bez zmniejszenia produkcji, o czym nie może być mowy w obecnej sytuacji rynkowej.

Przyjęte tu rozwiązania zdają się potwierdzać opinię, że w tym przemyśle nie ma bardziej poważnych rezerw wzrostu wydajności. „Radokór”, praktycznie rzecz ujmując, może uzyskać pewną swobodę tylko przy zwiększeniu serii produkcyjnych i rozwinięciu współpracy z chałupnikami. Koncepta ta nie budzi wątpliwości, o ile oczywiście kombinat zwiększy przede wszystkim serie przemysłowe obuwia standardowego, odpornego na wpływy mody. Należą do nich m.in. bućki dziecięce, flety, trampki, trampki, trampki, pantofelki dżwięczące i pewne asortymenty damskiego obuwia zimowego.

Produkcja chałupnicza ma, zgodnie z założeniami, dostarczać bardziej pracochłonne detale, które wydajnie podnoszą estetykę obuwia. Chałupnicy będą produkować również wszelkiego rodzaju zdobiny do luksusowego obuwia damskiego, produkowanego w krótkich seriach. Przywrócenie produkcji zwanej ongiś modelową świadczy, iż przedsiębiorstwo uznało potrzebę sondowania opinii odbiorców o wprowadzanych przez przemysł nowych asortymentach. I słusznie. „Eksperymentowanie” w seriach przemysłowych jest przecież zbyt kosztowne.

Zmienić postanowiono również system zaopatrzenia w podstawowe surowce, jakimi nadal są skóry. Dotychczas producenci obuwia nie chcieli przyjmować do wiadomości informacji garbarni o tym, jakie są możliwości najbardziej ekonomicznego wykorzystania posiadanych przez nie surowca. Starali się raczej podporządkować pracę garbarni potrzebom dyktowanym przez zobowiązania przemysłu obuwniczego wobec handlu. Ale nawet garbarnie bezpośrednio podległe kombinatowi nie zawsze mogły dostarczyć „swoim” fabrykom poszczególnych rodzajów skór (gładkie, welurowe, groszkowane, nubuk) w ilościach niezbędnych do wykonania zamówienia handlu, złożonego i przyjętego przez przemysł wówczas, gdy surowiec był jeszcze za oceanem. Przed wszystkim dlatego, że w warunkach istnienia wyraźnej bariery surowcowej podstawowym obowiązkiem garbarni jest sprostanie ilościowym potrzebom fabryk obuwia.

Fabryki obuwia radomskiego kombinatu zacieśniając współpracę z garbarniami będą mogły w większym, niż dotychczas, stopniu uwzględnić przy przygotowaniu kolekcji dla handlu realia zaopatrzeniowe. Dla zapewnienia zaś prawidłowej koordynacji pracy fabryk obuwia i garbarni powołano w „Radokórze” zastępcę dyrektora naczelnego kombinatu do spraw garbarni. Nie miały one bowiem dotychczas przedstawiciela swoich interesów przy dyrekcji kombinatu, co dawało obuwnikom bezsporną nad nimi przewagę.

Należałoby życzyć „Radokórowi” i innym zakładom obuwniczym, które pracują nad polepszeniem jakości obuwia, by jak najszybciej wprowadziły w życie swoje zamierzenia. Obejmują one dość szeroki kompleks zagadnień z zakresu organizacji produkcji i pracy.

Chciałabym jednak przypomnieć, że podejmowane przez przemysł obuwniczy reformy nie rozwiązują istotnej sprawy, jaką jest usunięcie czynników utrudniających podejmowanie bardziej pracochłonnej produkcji. Warto, być może, pomyśleć o rozszerzeniu w przemyśle skózanym eksperymentów, polegających na planowaniu i finansowaniu produkcji w oparciu o normatywy pracochłonności zbliżone do wskaźników konfekcyjnego w przemyśle odzieżowym. Nie rozwiązują one wprawdzie wszystkich trudności, pozwalają jednak na lepsze dostosowanie produkcji do potrzeb rynku w warunkach istnienia bariery surowcowej.

OBUWNICZE DYLEMATY

BARBARA WIŚNIEWSKA

HANDEL w ciągu dwóch ostatnich lat potroił swoje wpływy z kar wypłaconych przez producentów obuwia. Ostatnio zaczął nawet... planować wysokość dochodów z tego źródła.

Jest to już chyba najbardziej alarmujący sygnał, że w przemyśle obuwniczym dzieje się coś nieodrobego. Wypłacane handlowcom kwoty z tytułu kar zmniejszają akumulację przedsiębiorstwa. Im wyższe kary płać przemysł — tym trudniejsza jest jego sytuacja finansowa, tym trudniej rozwijać atrakcyjną produkcję. A wiadomo, że w roku następnym produkcja w przemyśle obuwniczym ma wzrastać w tempie wolniejszym w porównaniu z br. Bardzo ważne jest więc lepsze dostosowanie profilu produkcji do potrzeb rynku poprzez m.in. przejście przemysłu na sezonowe dostawy i wyraźną poprawę jakości dostarczanego na rynek obuwia. W osiągnięciu tego celu pomóc mają wyższe, z dniem 1 grudnia br., kary płacone przez przemysł w przypadku niewywiązania się z przyjętych wobec handlu zobowiązań: terminowych i jakościowych. Obecny impas w przemyśle obuwniczym może się więc jeszcze pogłębić, o ile nie zostaną podjęte odpowiednie środki zaradcze. A jest więcej niż pewne, że same przedsiębiorstwa niewiele mogą tu zrobić. Ich możliwości podjęcia batalii o jakość produkcji są dość ograniczone.

Jakie są przyczyny niedomagań w produkcji kluczowego przemysłu obuwniczego i perspektywy ich przezwyciężenia?

NA PRZYKŁAD — „RADOKÓR”

Typowym reprezentantem przemysłu państwowego jest „Radokór”, trzeci co do wielkości producent obuwia zakład w kraju (ponad 7,2 mln par rocznie), wyróżniający się pasją poszukiwania

nowych rozwiązań produkcyjnych i organizacyjnych w całym przemyśle lekkim. Na liście przedsiębiorstw obciążonych karami „Radokór” figuruje w tym roku na pierwszym miejscu.

Kombinat radomski zapłacił w 1982 r. tytułem kar 5,5 mln zł. Suma to spora. Na usprawiedliwienie zakładu trzeba powiedzieć, że o wysokości kar zdecydowała w 1982 r. praca filii w Skarżysku. Wiadomo, od nowo powstałego zakładu nie można od razu oczekiwać znakomych efektów, choćby pozostawał on pod opieką doświadczanego patrona. W 1983 r. radomski kombinat stracił na rzecz handlu 9,3 mln zł, w ciągu zaś 9 miesięcy br. — 15 mln. O tę sumę zmniejszyła się akumulacja „Radokóru”, tzn. o 8,6 proc. w roku 1984.

Przed poważnymi perturbacjami natury finansowej „Radokór” uratował się dzięki prowadzonej intensywnie kampanii o zmniejszenie kosztów własnych. Zdradźmy, że miała ona pomóc kombinatowi w zajęciu i miejsca we współzawodnictwie o tytuł najlepszego przedsiębiorstwa przemysłu skózanego w I półroczu br. Załóżce bardzo na tym zależało. W tym roku obchodziła XXV-lecie założenia fabryki obuwia w Radomiu, która dała początek obecnemu kombinatowi.

Wbrew wszelkim kalkulacjom, na przekór najlepszym intencjom przedsiębiorstwo spotkało przykre rozczarowanie. Nie tylko, iż nie uczciło godnie swojego jubileuszu, ale znalazło się w gronie zakładów źle pracujących. Kto by pomyślał, że „Radokór” wystąpił w tak mało wdzięcznej roli?

...A SZEWCZA WIESZAJĄ

Pech zrzucił, że dziewiarze pochwalili się siatką stilonową, zanim opanowali dokładnie technologię jej produkcji, a z kolei zagraniczny dostawca obcasów zmienił re-

I w zasadzie nie pomylił się. O kilkugodzinnej ledwie trwałości tego obuwia przesądziły bowiem wady konstrukcyjne, powstałe z winy samego producenta. Przedsiębiorstwo dowiedziało się o nich za pośrednictwem odbiorców.

Nie jest przypadkiem fakt, że przy podjęciu nowego zupełnie asortymentu pominięte zostały niezbędne, jak się później okazało, operacje i to nawet w fazie przygotowania nowej produkcji. Przedsiębiorstwa przemysłu lekkiego psychicznie i organizacyjnie są nastawione na inicjowanie przede wszystkim produkcji możliwie najmniej pracochłonnej i materiałochłonnej. I tego typu produkcję starają się podejmować jak najszybciej.

Tu właśnie kryje się poważne i niedoceniane w pełni niebezpieczeństwo dla jakościowego poziomu dostaw rynkowych.

Przemysł lekki od trzech lat sukcesywnie zwiększa w produkcji udział surowców chemicznych, zwanych substytutami. Ceny na obuwie wykonane z tych surowców kształtują się o wiele niżej w porównaniu z cenami na obuwie wykonane ze skóry. Im więcej przedsiębiorstwo produkuje obuwia na spodach zastępczych i z wierzchniemi nieskończonymi — tym poważniej obniża się wartość jego produkcji. Tymczasem, jak wiemy z lektury planów tego przemysłu, zadania wartościowe zakładów kluczowego przemysłu obuwniczego nie zmniejszają się, wprost przeciwnie. Są coraz wyższe, przy jednoczesnym wydatnym obniżeniu średniej ceny pary butów.

Przedsiębiorstwa przemysłu lekkiego muszą nie tylko wykonać, ale i przekroczyć plany wartościowe. Inaczej nie otrzymają premii, co groziłoby zwiększeniem i tak poważnej fluktuacji. Placę podstawową zwłaszcza zaś w przemyśle obuwniczym i odzieżowym są niskie, na ich poziom rzutują m.in. potrącenia za produkcję II gatun-

WEDLE STAWU GROBLA

Gwoli prawdziwie rzecz trzeba, że „Radokór” nie kieruje się wyłącznie własnym interesem przy wprowadzaniu nowości. Moda w obuwie damskim jest szczególnie kapryśna, a „Radokór” jest największym producentem czółenek. Przedsiębiorstwo nie chce stracić sympatii swoich klientów musi uwzględniać nowe tendencje mody. Faworyzuje ona surowce chemiczne. Nie ma ich w kraju, rzecz znana, w odpowiedniej ilości i o urozmaiconym asortymencie. Kombinatu radomski liczył, podobnie jak i inne zakłady obuwicze kluczowego przemysłu, że otrzyma potrzebne surowce chemiczne z importu, o ile jednocześnie wydatnie ograniczy udział w swojej produkcji droższych surowców skóranych, sprowadzanych z zagranicy. Przeprowadzona wspólnie ze „Skorimpexem” kalkulacja wykazała możliwość i celowość przeprowadzenia takiej operacji. Przemysł poczynił więc odpowiednie przygotowania dla przeobrażenia surowców importowanych i w jednym tylko roku zdołał oszczędzić 1,5 mln dolarów poprzez zastępowanie droższych skór — tańszymi gatunkami. Domagał się jednak przyszanowania co najmniej 13 proc. z ogólnej kwoty oszczędzonych dewiz na zwiększenie importu chemikaliów.

Zadanie, przynajmniej, niezbyt wygórowane. Zdawało się, że jego respektowanie nie powinno sprawiać trudności, zwłaszcza że zarówno skóry, jak i chemikalia importowane są za wolne dewizy. Inicjatorzy zapomnieli jednak, że w ślad za zmniejszeniem wydatków w jednej centrali handlu zagranicznego na import surowców, nastąpi zwiększenie ich w zupełnie innej agencji handlu zagranicznego. Nie ma ona nie wspólnie z importem skór i niewiele interesowały ją oszczędności poczynione przez przemysł. Zanim wyśladoło tę sprawę upłynęły dwa lata...

teratury polskiej oraz zagranicznej (rosyjskiej, niemieckiej, angielskiej i serbo-chorwackiej).

Rozdział I zaczyna się od rozważań z dziedziny organizacji rachunkowości. Dr Michań poddaje tu słuszną krytykę stanowiska zajmowanego przez tych autorów, którzy zbyt wąsko pojmują zakres znaczeniowy elementów, odgrywających rolę w racjonalizacji pracy w ogóle, a w szczególności — jeśli chodzi o organizację przedsiębiorstwa oraz prowadzonej w nich rachunkowości. Następnie przedstawiony został „problem wydajności pracy w rachunkowości”. Znajdujemy tu bardzo trafnie przedstawione wątpliwości, które nasuwają się w świetle szeregu opracowań, dotyczących zwłaszcza normowania pracy w działach rachunkowości. Dopatrując się pewnych analogii w zakresie cech organizacyjnych pracy działów rachunkowości (zwłaszcza zmechanizowanych) z cechami organizacji pracy wydziałów produkcyjnych w przedsiębiorstwach, autor słusznie postuluje odnośnienie norm ekonomicznych gospodarczości, racjonalizacji i wydajności pracy również do działów rachunkowości tych przedsiębiorstw.

W rozdziale II omówiony został przebieg dokonanych przez autora badań w oparciu o szeroko przeprowadzoną ankietę i spotkania środowiskowe z pracownikami zatrudnionymi w komórkach księgowości wybranych przedsiębiorstw. Dobór przedsiębiorstw

jest reprezentacyjny przede wszystkim z tego punktu widzenia, że w rachubę wchodziły zakłady duże, w których dostateczna ilość pracowników pionu księgowości pozwalała na uwzględnienie dość dużego wachlarza stanowisk, zarówno kierowniczych jak i wykonawczych. Wzięto też pod uwagę rozmowy, które autor przeprowadził z księgowymi oraz ich wypowiedzi w trakcie dyskusowania materiałów ankietowych.

Ankiety zawierały zestaw pytań dość szeroki, aby objąć nimi ogół podstawowych zagadnień, które mogą mieć znaczenie dla psychospołecznych warunków, w jakich pracownicy wykonują swoją pracę. Autora przez zestawienie w tabelach informacji wielostronnych oraz omówiony w przekształconych wywodach, które z dużą wnikliwością oceniają sytuację na badanym odcinku.

Wnioski z dokonanych badań pozwoliły autorowi na opracowanie szeregu wskazań praktycznych, które zawiera rozdział III pracy. Wśród nich odróżnić można wskazania dotyczące:

— środków, które mogłyby wpłynąć na wzrost wydajności pracy służb finansowo — księgowych.

— wykrycie rezerw tkwiących w możliwościach lepszego wykorzystania uzdolnień i kwalifikacji pracowników rachunkowości, — potrzeby zapobiegania przetrzynaniu i zbyt daleko idą-

temu wyspecjalizowaniu, co ma swe ujemne skutki, a występuje szczególnie przy daleko posuniętym podziale pracy.

— konieczność dokształcania pracowników, zwłaszcza posiadających zbyt niskie kwalifikacje w stosunku do zakresu pełnionych przez się prac.

— braku przepisów prawnych chroniących tytuły zawodowe księgowych z takim ich zróżnicowaniem, które odpowiadałyby kwalifikacjom uprawniającym do zajmowania odpowiednio określonych stanowisk.

Opracowanie dra Michańa cechuje przejrzystość konstrukcji, wyrazistość sformułowań i przekonująca argumentacja stwierdzeń. Omawiana publikacja powinna zainteresować nie tylko ogół pracowników pionu finansowo — księgowego, ale wszystkich działaczy gospodarczych, tych zwłaszcza, którzy z racji swych stanowisk pozostają w kontakcie z rachunkowością oraz wykorzystują jej dane na różnych szczeblach administracji gospodarczej.

STEFAN GÓRNIK

* „Psychologiczne uwarunkowania wydajności pracy w zawodzie księgowego”. PAN oddział w Krakowie, Warszawa, Kraków 1984.

ZYCIE GOSPODARZE

Nr 48 (689) — 29.XI.1984 r.

Psychospołeczne uwarunkowanie wydajności pracy księgowych

EWIDENCJA środków i procesów gospodarczych oraz ekonomicznych efektów pracy, w trakcie historycznego rozwoju form społecznego gospodarowania, obejmuje coraz szerszy ich krąg, w miarę jak działalność gospodarcza cofaz bardziej przestaje być prowadzona w rozdrobnionych warstwach pracy.

Szczególne ważną rolę odgrywa rachunkowość w warunkach gospodarki uspołecznionej. Prowadzona w jednostkach organizacyjnych gospodarki narodowej rachunkowość daje pogląd na przebieg i efektywność ich pracy, służąc jako narzędzie kontroli, dostarczając materiałów dla badań analitycznych i dla potrzeb statystyki gospodarczej. Powyższe stwierdzenia uzasadniają także rozwój ilościowy i podwyższanie jakościowe ewidencji prowadzonej przez rachunkowość oraz operatywną i określoną sprawozdawczością oraz stosowanie przez praktykę bieżącej kontroli kształtowania się kosztów. Dowodem na to jest m.in. rozpowszechnianie się w przemyśle rachunku kosztów postulowanych w jego różnych odmianach.

Obok swych funkcji sprawozdawczych — kontrolnych rachunkowość powinna również silniej niż dotąd spełniać rolę operatywnego narzędzia w rękach zarządców przedsiębiorstwa w zakresie zagadnień rachunku ekonomicznego i wyboru najbardziej racjonalnych decyzji. Warunkiem sprawności tego narzędzia będzie jednakże zawsze czytelność, szybkość i rzetelność informacji dostarczanych przez zatrudnionych w rachunkowości pracowników. Ludzie, którzy zajmują się prowadzeniem ewidencji rachunkowej, pracując w określonych warunkach, stworzonych przez stosowane narzędzia pracy, usytuowane miejsc pracy itd. Warunki te mają doniosłe znaczenie dla efektywności działania i wydajności prac wykonywanych w komórkach księgowości. Warunki psychospołeczne pracy księgowych, związane z ich rolą społeczną-zawodową, nie były dotąd należycie naświetlone, chociaż wśród różnych warunków działania odgrywały one nie małą rolę, wywierając poważny wpływ na efektywność sprawowanych przez nich

funkcji. Toteż z zainteresowaniem należy powitać ukazanie się opracowania dra F. Michańa, które jako studium psychologiczno-socjologiczne naświetla tę sprawę oraz jej wpływ na wydajność pracy. We wstępie dr Michań przedstawia okoliczności, które skłoniły go do zajęcia się omawianymi zagadnieniami oraz warunki, sprzyjające zainteresowaniu się przebiegiem tej problematyki. Z informacji tych wynika jasno, że autor znalazł się w szczególnie trudnej sytuacji, która uniemożliwiała mu opracowanie tej interesującej edycji. Stało się to dzięki przeprowadzeniu własnych badań oraz osobistych doświadczeń nabytych w trakcie pracy zawodowej.

Omawianą tematykę podzielił dr Michań na 3 rozdziały, przedstawiając kolejno: 1) teoretyczne i praktyczne znaczenie problemu; 2) badania dokonane w zakresie psychospołecznych uwarunkowań pracy w zawodzie księgowym; 3) wskazania praktyczne. Publikację kończy autor podaniem obszernego bibliografii w postaci stu kilkudziesięciu pozycji wybranych z li-

Książki nadesłane

KRYSTYNA PIOTROWSKA-HOCHFELD - ZAGADNIENIA WZROSTU GOSPODARSTWA WŁOCH - str. 164, cena zł 12 - Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 1964.

Książka jest analizą ekonomicznych aspektów rozwoju gospodarczego Włoch w ubiegłym dziesięcioleciu, w oparciu o obszerny materiał statystyczny i na szerokiej podstawie społeczno-politycznej zachodzących w tym kraju.

WŁADYSŁAW JAWORSKI - ZAGADNIENIA OBIEGU PIENIĘDZNEGO I SYSTEMU KREDYTOWEGO W PAŃSTWACH SOCJALISTYCZNYCH - str. 152, cena zł 10 - Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 1964.

Praca stanowi studium porównawcze systemu organizacji bankowości, systemu kredytowego i regulowania obiegu pieniężnego w wybranych krajach socjalistycznych. Książka jest jedną z pozycji, składających się na serię wydawniczą.

nięca pt.: „Biblioteka finansowa w gospodarce socjalistycznej”, poświęcona omówieniu problematyki systemu pieniężnego, kredytowego i finansowego w warunkach gospodarki socjalistycznej.

URSULA WOJCIECHOWSKA - FINANSOWANIE POSTĘPU TECHNICZNEGO - str. 280, cena zł 17 - Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 1964.

Książka przedstawia różne metody finansowania postępu technicznego (strukturalne w Polsce i w innych krajach socjalistycznych) i obniża próg odczytu tych metod, głównie z punktu widzenia ich wpływu na rozwój techniki. Rozważania te są poprzedzone ogólnym omówieniem zagadnień i struktury nakładów na postępowanie techniczne oraz warunków realizacji postępu technicznego.

STANISŁAW SMOLIŃSKI - GOSPODARSTWA SPOŁOŻNOŚCI W PRZEMYSLE - 2 serii: „Problemy ekonomiki przemysłu” - str. 112, cena zł 8 - Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 1964.

Tematyka niniejszej pracy obejmuje: pojęcie i istotę przemysłu, jego klasyfikację i metody badania, zagadnienia zdolności

ści produkcyjnej, wykorzystania, zużycia i amortyzacji środków pracy oraz systemów remontów. Przedmiot nie dotyczy, ze względu na jego szczególną rolę w środkach pracy, zostały omówione odrębnie.

MAURICE DOBB - WZROST GOSPODARSTWA KRAJÓW SŁABO ROZWIJAJĄCYCH - str. 64, cena zł 7 - Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 1964.

Maurice Dobb, wybitny ekonomista angielski, przedstawia w niniejszej pracy najważniejsze problemy wzrostu gospodarczego krajów słabo rozwiniętych. Autor wybrał z tej obszerniej tematyki te aspekty zagadnienia, które były w ostatnich latach głównym przedmiotem sporów i dyskusji, łączących się z różnymi ekonomistami z różnych krajów.

ZENON KLIMEK - PASYWNE BADANIA OBROTOW W HANDLU DETALICZNYM - str. 72, Instytut Handlu Wewnętrznego, Warszawa 1964.

Celem niniejszej pracy jest zbadanie takiego sposobu badań, obrotów pasywów w handlu, który można by zastosować w każdym przedsiębiorstwie handlu detalicznego, a więc zarówno tanich jak i

tych w zastosowaniu, mogących być narzędziem codziennej pracy przedsiębiorstwa.

DEMOCRATIE PLANIFICATION AMENAGEMENT - Praca zbiorowa - str. 216, Economie et Humanisme, Les Editions Ouvrieres, Paris 1964.

Praca zbiorowa autorów zgrupowanych wokół ośrodka „Economie et Humanisme” reprezentuje stanowisko, że planowanie jest koniecznością dla gospodarki krajów kapitalistycznych. W związku z tym zastanawia się nad problemami ewolucji tradycyjnego modelu demokracji mieszczańskiej.

LES OBJECTIFS D'EM- PLOI DANS LE DEVELOPPEMENT ECONOMIQUE - str. 308, Bureau International du Travail, Genève 1961.

Praca oparta jest na wynikach raportu grupy ekspertów (m. in. prof. Józefa Pajewskiego), którzy zostali zaproszeni przez Międzynarodowe Biuro Pracy do wy-powiedzenia się na temat problemów zatrudnienia i wzrostu ekonomicznego w krajach słabo rozwiniętych i rozwijających się. Obie szersze części pracy stanowią: analiza i ocena danych statystycznych dotyczących problemów wzrostu ekonomicznego i zatrudnienia w szeregu krajów.

GOSPODARSTWA ROLNE BEZ INWENTARZA

WIKTOR PRANDOTA

MÓWI się często, że jednym z czynników hamujących rozwój produkcji rolnej w PGR jest niska obsada inwentarza, a więc niedobór obornika. W historii rolnictwa znany jednak przykład gospodarkowania nawet przez wieki dziesiątków, jeżeli nie setek lat, bez nawożenia pól obornikiem. Zanim pojawiła się zarówno próchniczna jak i mineralna teoria - rolnicy orali, siali i zbierali, a naturalną formą przywracania żyzności glebie było ugorowanie. Jeszcze dziś mamy całe strefy geograficzne, w których przy najskrupulatniejszym wyliczeniu bilansu obornikowego, stwierdza się tak małą ilość, że nawet przy średnich dawkach 200 q/ha trafia on na jedno pole w odstępach najwyżej 20-letnich. Rolnicy bułgarscy (aby daleko nie szukać przykładów) gospodarują w zasadzie bez obornika.

System gospodarki bezobornikowej nie jest zresztą obcy również w krajach o wysoko rozwiniętym rolnictwie. W wielu krajach, w tym również we Francji, obserwujemy zwłaszcza po drugiej wojnie światowej - kompletne lekceważenie nawożenia obornikiem. I, o dziwo, piony nie tylko tam nie maleją, ale rosną, a Francuzi stali się, jak wiadomo, w ostatnich latach jednym z poważniejszych eksporterów zboża na świecie.

Warto by i u nas przypomnieć mineralną teorię Liebiga. Wiadomo bowiem, że każdorazowy pion, obojętnie jakich roślin uprawnych - zabiera z gleby określoną ilość soli mineralnych, w skład których wchodzi głównie 4 pierwiastki (N, K, P, Ca) oraz inne występujące w ilościach nieznaczących (mikroelementy). A więc rachunek jest prosty: aby piony nie spadały, trzeba co roku dostarczyć glebie niezbędną ilość soli mineralnych, potrzebnych do wzrostu roślin. Tak też postępują wszyscy ci rolnicy, którzy zaprzestali (głównie na skutek drogiej robotnicy) chowu zwierząt gospodarskich, natomiast resztki poźniowe (słone, plewy) przywracają na polu po sprzecie ziarna.

Rozumowanie jest proste. Z wielu rejonów kraju ludzie dawno przestali się do miast, rolniczym jest droga i przysparza zawsze sporo kłopotów (natury społecznej). W takiej sytuacji lepiej opłaca się produkcja zbóż, lub motylkowych, bez udziału zwierząt gospodarskich, aniżeli poniesienie w ogóle wszelkiej produkcji. W czasie swojego prawie rocznego pobytu we Francji spotkałem liczne tego rodzaju gospodarstwa. Wiele z nich przestało się na produkcję bezinwentarową przed rokiem lub przed paroma laty, inne pracują już tym systemem przeszło lat dwadzieścia, a jeszcze inne mają zamiar to zrobić w najbliższej przyszłości. Oczywiście, nie jest to wyłączny system gospodarowania, ani nie ma tendencji, by stał się na jednym systemem. Po prostu wszędzie tam, gdzie istnieje środowiskowo najlepsze warunki do chowu zwierząt gospodarskich, czy to w kierunku mięsnym (wypasanie), czy też mlecznym, tam powstają farmy hodowlane. Wszędzie natomiast tam, gdzie tych warunków nie ma (warunków nie tylko w sensie przyrodniczym, ale również ekonomicznym) obserwujemy powstawanie gospodarstw bezinwentarowych. Często jest i tak, że wszelkie warunki przyrodnicze przemawiają za organizacją gospodarstw hodowlanych, a powstają (lub raczej przekształcają się) dotychczasowe przedsiębiorstwa, gospodarstwa dwugaleziowe, włącznie w farmy bezinwentarowe.

Nie tylko do chowu zwierząt, ale także do uprawy zawodnych roślin okopowych, które jeśli nawet się udadzą, to później nie zawsze jest komu je zebrać. Pewną trudnością dla tego rodzaju rolnictwa stanowi brak nisko słomianych odmian, a zwłaszcza pszenic, które potrafią przerobić poważne ilości nawozów mineralnych bez wylegania. Po odmianach te nie potrzebują jednak aż do Francji czy Włoch, występują one powszechnie na polach Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Należałoby tylko pewne ich ilości po prostu sprowadzić, zamiast czekać, aż nasi hodowcy po dziesiątkach lat dojdą wreszcie do własnych niskosłomianych odmian. W każdym razie wydaje mi się, że problem prowadzenia w określonych warunkach gospodarstw bezinwentarowych został na tyle w niektórych krajach kapitalistycznych (i nie tylko kapitalistycznych) wypróbowany, że nasza nauka, a tym bardziej praktyka, nie może wobec niego zachowywać się obojętnie.

Z wielu ogólnych i zwierzających gospodarstw na terenie Francji podaję dwa przykłady, którym przyjrzymy się bliżej.

Departament Eureux, dzierżawca P. Marie, gospodarstwo o powierzchni 130 ha.

Piony	Nawożenie w czystym składniku	Cena za 1 q w 1963 r.
Kukurydza	40 q/ha	przeciętnie pod te 4 rośliny 37,5 N.F.
Jęczmień jary	40 q/ha	N ₂ - 100 kg/ha 34,0 N.F.
Pszemica ozima	40 q/ha	P ₂ O ₅ - 96 kg/ha 40,0 N.F.
Stoncznica	10 q/ha	K ₂ O - 60 kg/ha 80,0 N.F.

Piony stoncznika wynoszą przeciętnie 20 q/ha, ale z powodu kleszących opadów w roku 1963, zebrano tylko 10 q/ha. Ponadto gospodarstwo uprawiało 5 ha trawy nasiennej. W roku 1962 sprzedano wszystkie zwierzęta gospodarskie, w tym 28 krów, 7 jatek 2-letnich, 4 konie, 15 tuczników. Stodół gospodarz przerobił na garaż a obórę na śpiączkę i suszarnię zboża. W gospodarstwie tym są 3 ciągniki, kombajn zbożowy, 2 siewniki i 2 przeczepy do zwalania ziarna. Na pytanie, dlaczego dzierżawca sprzedał zwierzęta gospodarskie, odpowiada - bo się nie opłacały.

Dzierżawca, 35-letni rolnik ze średnią wykształceniem ogólnym, dzierżawił farmę od 7 lat (farmowa dzierżawa na 12 lat). Płaci rocznie przeciętnie od 1 ha 3,5 q pszenicy. Zona w gospodarstwie nie pracuje. Gospodarz zajmuje się zarządzaniem gospodarstwem i pracuje sam fizycznie tylko w okresach spierzenia robot (siewy, żniwa). Zatrudnia 2 stałych robotników, którym płaci miesięcznie po 600 N.F. Ponadto otrzymują oni bezpłatnie mieszkanie, wodę, światło, opał i są ubezpieczeni.

Czysty dochód dzierżawcy wynosił przeciętnie od 1 500 N.F. do 2 000 N.F. miesięcznie. Posiada 3 samochody. Jeden do odwożenia dzieci do szkoły i do załatwiania spraw w mieście. Drugi ma żona do gospodarstwa domowego. Trzeci jest starym wozem, którym w miarę potrzeby jeździ robotniczy.

Drugie gospodarstwo jest położone na bardzo płaskich, ale słabych, silnie kamienistych ziemiach. Warstwa urodzajna na bardzo płytka. Gospodarz prowadzi gospodarstwo od 1944 r. bez inwentarza. Dzięki temu systemowi zmniejszył zatrudnienie z 9 najemnych robotników do 3. Podobnych gospodarstw w rejonie tym jest około 15 proc. Gospodarstwo uprawia: 52 ha pszenicy (piony 35-45 q/ha), 35 ha jęczmienia (30-40 q/ha) oraz 36 ha lucerny (6-12 ton/ha). Stonczniewożenie pod zboże w ilości 200-320 kg czystego składnika na 1 ha, zaś pod lucernę około 400 kg. Robotniczy

Te dwa przykłady podajemy, by pokazać, że gospodarstwa bezinwentarowe mogą mieć zupełnie dobre wyniki. Oczywiście, nie jest to recepta na wszystko. Gospodarstwa hodowlane są bardziej intensywne, a w Polsce trzeba iść na intensyfikację produkcji rolniczej. Ale dopóki nie ma ku temu warunków, trzeba widzieć inne wyjścia. Wiele mówimy obecnie - i słusznie - o potrzebie specjalizacji. Gospodarka bezinwentarowa jest jedną z odmian właśnie specjalizacji i to specjalizacji niskonakładowej. Zresztą, nie zamyka ona wcale drogi „na zawsze” dla systemu dwugaleziowego. W miarę zaistnienia warunków, można wprowadzić zwierzęta gospodarskie i zmienić system gospodarowania. Wydaje się jednak, że lepsze rozwiązanie prowadzone gospodarstw bezinwentarowych, niż „na siłę” organizowana, mało wydajna i kosztowna hodowla.

Wydaje się również, że ten sposób gospodarowania mógłby okazać się bardzo celowy dla PGR przemijających nowe ziemie nie posiadające budynków, a znacznie oddalone od ośrodka budowlanego gospodarstwa. Również dla kółek rolniczych czy wiejskich wspólnot gruntowych, nie mających warunków do prowadzenia zespołowej hodowli a przejmujących grunta do zagospodarowania, system ten może się okazać jedynie skutecznym. Jak jednak wynika z podanych przykładów, gospodarstwa takie musiałyby być zaopatrywane w dostateczne ilości nawozów mineralnych.

w ubiegłym tygodniu

II PLENUM KC PZPR

W dniach 20-21 listopada obradowało w Warszawie II Plenum Komitetu Centralnego PZPR. Plenum, po referacie członka Biura Politycznego, I Sekretarza KW w Katowicach tow. Edwarda Gierka i obszernej dyskusji, podjęło uchwałę w sprawie zadań organizacji i instancji partyjnych w ujawnianiu rezerw produkcyjnych i w doskonaleniu metod planowania. Plenum przyjęło sprawozdanie z rozmów przeprowadzonych z przedstawicielami kierownictwa KPZR oraz wybrało nowych członków centralnych władz partyjnych.

DZIEŃ NAUCZYCIELA

W czasie centralnej akademii z okazji Dnia Nauczyciela, minister Oświaty W. Tułodziński omówił dwudziestoletni dorobek kadry nauczycielskiej. Stwierdził on m.in., że szkoły w okresie Polski Ludowej przygotowały ok. 2,5 mln pracowników dla wszystkich działów gospodarki narodowej. Jednocześnie

nastąpiła znaczna rozbudowa bazy lokalowej szkolnictwa oraz wzrost liczby nauczycieli i poziom ich kwalifikacji. Ogółem liczba czynnych nauczycieli w całym szkolnictwie wzrosła do ok. 275 tys.

Minister Oświaty wskazał również na niezwykle osiągnięcia szkolnictwa wyższego, z których najważniejszym jest wykształcenie ponad 340 tys. absolwentów, tj. blisko 90 proc. ogółu dzisiejszej inteligencji. Warte jest do odnotowania również wzrost kadry samodzielnych pracowników naukowych. W roku szkolnym 1968/69 było ich 907, pod koniec 1963 r. mieliśmy ich 3266.

Najważniejszym zadaniem szkolnictwa jest przejście w latach 1966-1967 z 7-letniego na 8-letni okres nauczania w szkolnictwie podstawowym i dostosowanie w latach 1967-1970 szkolnictwa średniego ogólnokształcącego i zawodowego do wyższej organizacyjno-programowej podbudowy.

NOWE UCHWAŁY KERM

Jak informuje PAP, Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów na posiedzeniu w dniu 18 listopada rozpatrzył przedstawioną przez ministra Komunikacji informację o bieżącej sytuacji przewozowej na kolejach normalnotorowych w szczególności w świetle wciąż niedostatecznej ilości wagonów krytych i powziął decyzje mające na celu doraźne usprawnienie transportów kolejowych, przede wszystkim artykułów rolnych oraz dalsze przyspieszenie prac wydunkowych. Ustalono jednocześnie, że minister Komunikacji przedstawi projekt aktu normatywnego ustalającego środki niezbędne dla zapewnienia sprawnego wykonywania rosnących zadań przewozowych w roku 1965.

Powzięta przez Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów uchwała o zatwierdzeniu wstępnego projektu kooperacyjnej budowy odlewni żelaza w Śremie przewiduje wybudowanie nowoczesnego zakładu wyposażonego w urządzenia do produkcji odlewów ciężkich, średnich i drobnych oraz ich obróbki.

W celu usprawnienia zarządzania wykonawstwem budowlanym na obszarze woj. warszawskiego powzięto uchwałę o utworzeniu Mazowieckiego Zjednoczenia Budownictwa.

Na wniosek Polskiej Akademii Nauk - KERM wyraził zgodę na przekształcenie Zakładu Syntezy Organicznej Polskiej Akademii Nauk w Instytut Chemii Organicznej.

Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów ustalił zasady tworzenia funduszu zakładowego w przedsiębiorstwach przemysłowych, wchodzących w skład Zjednoczenia Przemysłu Budowy Maszyn Ciężkich oraz w przedsiębiorstwach wykonawstwa inwestycyjnego i geologicznego.

Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów uchwalił rozszerzenie możliwości nabywania na raty przez rzemieślników i chałupników niektórych maszyn i urządzeń, pozwalających na usprawnienie i unowocześnienie wykonywanej przez nich produkcji.

Na wniosek ministra Finansów KERM powziął uchwałę, która nowelizując uchwałę z dnia 5 marca 1962 r. o podatku dochodowym od spółdzielczości, ustala dla nowo organizowanych spółdzielni zrzeszonych w Centralnym Związku Rzemieślniczych Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu elastyczne stawki opodatkowania, które pozwolą na ekonomiczne wzmocnienie spółdzielni i rozwój ich działalności.

PIERWSZY PRAD Z „ADAMOWA”

Budownictwie jednego z najważniejszych i największych obiektów energetycznych w kraju - elektrowni „Adamów” - dokonali synchronizacji z siecią urządzeń i bloku energetycznego o mocy 125 MW. Ostrowska automatyka, raciborski kocioł, elbląska turbina i wrocławski generator, zgrane ze sobą, przekazywać zaczęły pierwszą energię do sieci ogólnopolskiej. Po okresie dalszych koniecznych prób i obserwacji, agregaty prądotwórcze zostaną w pełni wykorzystane.

W „Adamowie” trwają także prace przy montażu drugiego całkowicie w kraju wyprodukowanego, 125-megawatowego turbosopu. Jego ruch nastąpi w pierwszym kwartale przyszłego roku.

W silowni tej do końca przyszłego roku pracować będą trzy bloki energetyczne po 125 MW każdy, a czwarty - analogiczny, znajdujący się będzie w fazie rozruchu. Elektrownia przystosowana została do pracy w oparciu o węgiel brunatny.

BIURO ZBYTU SPRZĘTU POMIAROWO-KONTROLNEGO W POZNANIU, UL. WIELKA 21

zawładania, że zgodnie z zawartym z Centralą Techniczną w Warszawie porozumieniem, aparaty o charakterze rykowym: jak: termometry przemysłowe i laboratoryjne, areometry, drobny sprzęt geodezyjny i hydrologiczno-meteorologiczny przyjęły do zaopatrzenia z dniem 1 stycznia 1965 r.

SKŁADY CENTRALI TECHNICZNEJ. Zamówienia na wyżej wymieniony sprzęt kierować prosimy do najbliższych punktów zaopatrzenia detalicznego Centrali Technicznej w poniższych adresach:

CT - KRAKOWSKIE BIURO SPRZEDAŻY - KRAKÓW, UL. SZEWSKA 9 sklep sprzedaży detalicznej

nr 18 - Kraków ul. Szewska 6
nr 7 - Gliwice ul. Biała Brama 2
nr 19 - Rzeszów ul. Matejki 10

CT-LÓDZKIE BIURO SPRZEDAŻY-LÓDŹ, UL. NOWOTKI 247 sklep sprzedaży detalicznej

nr 2 - Poznań ul. 27 Grudnia 14
nr 2 - Kielce ul. Równa 10
nr 3 - Łódź ul. Zachodnia 23a

CT - WROCŁAWSKIE BIURO SPRZEDAŻY - WROCŁAW, PL. KAZIMIERZA WIELKIEGO 31 sklep sprzedaży detalicznej

nr 10 - Wrocław ul. Nizelskiego 11
nr 9 - Opole ul. Końskiego 35/39
nr 16 - Gorzów Wlkp. ul. Marchlewskiego 58

CT - WARSZAWSKIE BIURO SPRZEDAŻY - WARSZAWA, UL. FLOREY 9 sklep sprzedaży detalicznej

nr 25 - Warszawa ul. Stalingradzka 16
nr 26 - Warszawa ul. Działdowska 12
nr 8 - Warszawa, ul. Marszałkowska 8

CT - GDAŃSKIE BIURO SPRZEDAŻY - GDAŃSK-OLIVA, UL. GRUNWALDZKA 489. sklep sprzedaży detalicznej

nr 7 - Gdańsk ul. Rajską III/3
— Olsztyn ul. Pieniężnego 5

punkt zaopatrzenia
— Szczecin ul. Armii Czerwonej 6



Trybuna czytelników

KRAJE NA DOROBKU

Ostatnio bardzo aktualnymi stały się w naukach ekonomicznych i społecznych problemy krajów czy regionów gospodarczo zacofanych; w publicystyce pojawiają się niekiedy opinie, że kraje te są różnie określone: zacofane, nierozwinięte. Niektórzy mówią o nich: niedo- rozwinięte - co spotyka się z ostrą krytyką tych, którzy dopatrują się w tym tonu podstępny i celowy podważenie ich sprawności psychologicznej. Być może, że jest w tym trochę słuszności, a szkoda, gdyż pomijając to skojarzenie, nie wiadomo, co to jest „nie- rozwinięte” - termin byłby w dużym stopniu znaczeniowo trafny.

Wszelako i inne wyżej przytoczone określenia, także w ich brzmieniu w innych językach, spotyka się z niechętnym przyjęciem przez opinię publiczną w tych krajach. Toteż w obgu międzynarodowym przyjęło się dość bardziej pochlebne określenie: kraje rozwijające się. W ten sposób mówi się o nich już w publicystyce polskiej i niebawem w rozprawach i studiach tego terminu i w nauce, mimo że w zasadzie nie jest to określenie trafne.

W związku z tym trzeba zwrócić uwagę, że w języku polskim mamy bardzo odpowiedni termin na to określenie i to w dodatku termin, który nie będzie raził przedstawicieli odnosnych krajów. Można przecież mówić: „kraje na dorobku”, „regiony na dorobku”.

W „Słowniku języka polskiego” Karłowicza, Krywickiego i Niedzielskiego (tom I s. 519) czytamy: „być na dorobku - majątek nabywać własną pracą”. Zauważmy, że w tym określeniu nie ma niczego, co by miało być wadą. Mamy tu podany też cyt z B. Prusa, który określenie tego używa w płaszczyźnie społecznej, mówiąc: „Które pokolenie oddaje swoje im następcom najwspanialsze dzieła poprzedników, dopełniając je własnym do- robkiem” („Lalka” t. II, s. 237). Natomiast w publikacjach ekonomicznych i geograficzno-ekonomicznych powini- nyśmy używać także określenia jak np.: polityka gospodarcza w krajach na dorobku, finansowanie inwestycji w krajach na dorobku, aktywizacja regio- nów na dorobku, zagadnienia rozwoju krajów na dorobku teoria ekonomii a kraje na dorobku.

Jak każde nowe zastosowanie istniejącego już terminu, proponowane określenie może wzbudzić początkowo pewne zastrzeżenia. Jednak chyba łatwo można się będzie przyzwyczaić do tego do- brogo, znaczeniowo bardziej odpowiedniego, czysto polskiego terminu na określenie krajów wkraczających obecnie na drogę szybkiego, samodzielnego rozwoju.

STANISŁAW BEREZOWSKI

OD REDAKCJI

Termin proponowany przez autora nie jest pozbawiony wad, gdyż można go użyć i do określenia innych kra- jów, a więc nie jest jednoznaczny. Np. Polska jest krajem na dorobku - po- dobnie Bułgaria, Węgry - a żadnego z tych krajów nie można już zaliczyć do grupy słabo rozwiniętych pod wzglę- dem gospodarczym. Można zgodzić się z autorem, że termin „kraje rozwija- jące się” nie oddaje stanu gospodarcze- go, w jakim znajduje się wiele krajów Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej. Uży- cie opisowego wyrażenia „kraje słabo rozwinięte” pod względem gospodarczym jest już lepsze, ale posiada jedną wadę, że jest za długie i nieco zbyt statycz- nie ujmujące obecny stan wielu krajów świata.

Może ktoś zaproponuje lepsze, bardziej adekwatne wyrażenie?

10 ZYCIE GOSPODARSTWA

Nr 48 (689) - 29.XI.1964 r.

ZAKŁADY NAPRAWCZE TABORU KOLEJOWEGO

w Pile, ul. Warsztatowa nr 8

przeznaczają przedsiębiorstwom państwowym i spółdzielczym następujące tarcze felterne:

Lp.	Symbol	D	H	d	Ziarno	Twardość	Mater.	Jedn. m.	Ilość	Lp.	Symbol	D	H	d	Ziarno	Twardość	Mater.	Jedn. m.	Ilość
1.	NSAa	20	20	6	60	K	EA	szt.	371	20.	NSAa	450	50	50	16	R	EB	szt.	47
2.	"	60	40	15	46	M	Sic	"	89	21.	"	500	50	50	16	R	NB	"	32
3.	"	50	13	30	46	K	EA	"	87	22.	"	500	50	50	24	P	EB	"	66
4.	"	60	40	10	80	L	EA	"	40	23.	"	500	63	51	16	Q	Sic	"	28
5.	"	60	40	20	80	L	EA	"	475			<u>250 x 40 x 76</u>							
6.	"	60	35	10	46	M	EA	"	181	24.	NSAb				60	L/K	EA	"	25
7.	"	65	50	12	80	I	Sic	"	122			<u>120 x 25</u>							
8.	"	60	32	32	24	P	EB	"	77			<u>250 x 45 x 105</u>			60	M	EA	"	68
9.	"	75	20	20	60	L	EA	"	293			<u>130 x 5</u>							
10.	"	75	50	20	46	K	Sic	"	293	25.	"								
11.	"	75	50	20	46	L	EA	"	100			<u>125 x 45 x 35</u>			60	L	EA	"	40
12.	"	125	50	32	60	M	EA	"	284	26.	"	<u>65 x 20</u>							
13.	"	125	25	20	16	P	EB	"	353	27.	NSBa	50 x 13 x 30 x 40			46	M	EA	"	100
14.	"	150	60	20	60	K	Sic	"	48	28.	"	50 x 13 x 30 x 40			24	I	Sic	"	86
15.	"	175	20	20	36	Q	EB	"	44	29.	NSCu	20 x 60 x 135			46	M	NA	"	45
16.	"	200	46	32	60	M	EA	"	48			<u>150 x 32 x 32</u>							
17.	"	450	50	50	24	P	EB	"	123	30.	NSAb				24	Q	EB	"	49
18.	"	450	50	50	16	R	Sic	"	26			<u>75 x 20</u>							
19.	"	450	50	50	16	Q	Sic	"	97	31.	NSFa	150 x 90/55 x 33			46	L	Sic	"	263

O źródłach zjawisk inflacyjnych w krajach słabo rozwiniętych

ROMAN KOZIERKIEWICZ

Doniesienia prasowe z okresu ostatnich miesięcy informują o trudnej sytuacji żywnościowej w Indiach i Egipcie. Według danych statystycznych, pochodzących ze źródeł angielskich („The Economist” i „New Statesman”), hurtowe ceny żywności w Indiach wzrosły w ciągu ubiegłego roku o 30%, zaś wzrost cen detalicznych był jeszcze silniejszy. Do połowy lipca bieżącego roku hurtowe ceny żywności wzrosły o 11%, a szereg podstawowych artykułów żywnościowych (ryż i olej jadalny) zniknęło w praktyce z rynku. Trudnej sytuacji żywnościowej nie można wytłumaczyć jakimś szczególnym nieurodzajem. Przyczyny zjawiska sięgają głębiej. Wzrost deficytu żywności w Indiach wiąże się ściśle z obserwowanym w tym kraju od trzech lat zahamowaniem rozwoju produkcji rolnej, któremu towarzyszyły szybki przyrost ludności i wzrost zatrudnienia.

W Egipcie wzrost cen żywności — zdaniem agencji zachodnich — „wynikiem ekonomicznym i społecznym postępu Zjednoczonej Republiki Arabskiej na drodze przechodzenia od narodu rolniczego do przemysłowego”. Wzrost zatrudnienia oraz bardzo szybki przyrost ludności doprowadziły do zwiększenia zapotrzebowania na artykuły pierwszej potrzeby ponad wszelkie przewidywania. Szczególnie krytyczną sytuacją panuje na odcinku zaopatrzenia ludności w produkty mięsne, których ceny na czarnym rynku są o 80% wyższe od cen ustalonych przez rząd.

Powyższe przykłady nienadążania produkcji artykułów żywnościowych w dwóch krajach słabo rozwiniętych, które dotychczas uniknęły gwałtownej presji inflacyjnej — w odróżnieniu od krajów Ameryki Łacińskiej — stanowią doskonałe potwierdzenie tezy prof. M. Kaleckiego, iż podstawową przyczyną zjawisk inflacyjnych w trakcie szybkiego rozwoju gospodarczego jest nieelastyczny podaż w rolnictwie. Innymi słowy, wzrost inwestycji i zatrudnienia przy nieelastycznej podaży żywności prowadzi do powstania inflacyjnych spirali cen i płac, co w konsekwencji wyraża się spadkiem płac realnych.

Przy danym poziomie realnego dochodu istnieje określony stosunek między wzrostem produkcji rolnej i przemysłowej. Jeżeli jednak wzrost produkcji przemysłowej następuje szybciej niż podażany wzrost produkcji rolnej, wówczas warunki wymiany międzyzdrojowej (sectoral terms of trade) ulegają zasadniczo zmianie, powodując wzrost cen artykułów rolnych. Równowaga cen może być zachowana w krajach słabo rozwiniętych jedynie przy zachowaniu właściwych proporcji między wzrostem realnego dochodu i podażą artykułów żywnościowych a wynikającą stąd dochodową elastycznością popytu. Czynnikiem uruchamiającym powstanie presji inflacyjnej w krajach słabo rozwiniętych jest więc ruch cen artykułów żywnościowych. Zaczyna strukturalną społeczną wstępną wadliwy system organizacji handlu artykułami żywnościowymi, opartego na przewidywaniu i spekulacji, powodując, że nawet inflacyjny wzrost cen nie stanowi bodźca dla rolników zwiększenia produkcji rolnej. Ostatnie doświadczenia indyjskie wskazują, że wprowadzenie kontroli cen podstawowych artykułów żywnościowych doprowadziło do wzrostu handlu na czarnym rynku i dalszej wyższości cen. Dodatkowe fundusze, wynikające z inflacyjnego wzrostu cen, obracane są na konsumpcję luksusową i inwestycje nieprodukcyjne, co w decydujący sposób ogranicza możliwości zwiększenia produkcji dóbr

konsumpcyjnych dla robotników i chłopów oraz środków produkcji (konieczność zmniejszenia przyrostu zatrudnienia, brak surowców i materiałów).

Dotychczasowe rozważania zmierzają w kierunku podkreślenia zasadniczej tezy, z punktu widzenia metodologii badań przyczyn zjawisk inflacyjnych w krajach słabo rozwiniętych, że źródło zachwiania ogólnej równowagi tkwi w „barierze” rolnej. Przyczyn zjawisk inflacyjnych nie należy szukać wyłącznie w sferze pieniężnej, lecz w braku równowagi w dziedzinie produkcji materialnej.

W zachodniej literaturze ekonomicznej, dotyczącej zagadnień inflacji i rozwoju gospodarczego krajów słabo rozwiniętych, można wyodrębnić dwa wyraźne kierunki i stanowiska. Różnice między szkołą monetarną i strukturalną dotyczą w szczególności: po pierwsze, istoty i przyczyn inflacji w krajach słabo rozwiniętych, po drugie, zastosowania i efektywności polityki monetarnej i fiskalnej, po trzecie, zgodności inflacji z rozwojem gospodarczym. Pierwszy kierunek traktuje inflację towarzyszącą procesowi rozwoju gospodarczego jako zjawisko „czyste monetarne”. Koncept „monetarystów”, do których zaliczyć można między innymi grupę ekspertów Międzynarodowego Funduszu Walutowego, narzucają krajom słabo rozwiniętym politykę zwalczania inflacji w drodze posunięć finansowych o charakterze ortodoksyjnym, a mianowicie: równowaga budżetowa, kontrola kredytu, system jednolitych kursów walutowych, ograniczenia dewizowe i in. Doświadczenia wielu krajów słabo rozwiniętych — w szczególności Ameryki Łacińskiej — wykazały, że próby utrzymania stabilizacji cen jako podstawowego warunku wzrostu oraz równowagi monetarnej, doprowadziły w efekcie do obniżenia poziomu dochodu narodowego, zwolnienia tempa wzrostu gospodarczego lub wręcz stagnacji. Wydaje się, że przyczyną tego stanu rzeczy było traktowanie inflacji jako zjawiska czysto monetarnego i leżącego wyłącznie w sferze pieniężnej. Warto chyba przytoczyć tutaj znaną wypowiedź Raula Prebisha, byłego sekretarza Komisji Ekonomicznej ONZ dla Krajów Ameryki Łacińskiej, który zwalczając poglądy „monetarystów” stwierdził m.in. „...ci, którzy wyznają taki rodzaj polityki antyinflacyjnej, hołdują niekiedy pojęciom, że grzech można wymazać ofiarą. Zło inflacji musi być okupione spadkiem cen. Ale bardzo często konwencjonalna kara nie obejmuje tych, którzy rozpętali inflację, lub tych, którzy ją rozkręcają, lecz szerokie masy ludowe, które ponoszą jej konsekwencje”.

„Monetaryści”, wychodząc z założenia ilościowej teorii pieniądza, podkreślają, że kontrola inflacji powinna być jednym z naczelnych zadań polityki gospodarczej krajów rozwijających się. Równowaga cen jest zgodna z rozwojem gospodarczym i jest to „najlepsza droga osiągnięcia zrównoważonego rozwoju gospodarczego”. Zmniejszenie efektywnego popytu w drodze łączenia środków polityki monetarnej i fiskalnej, uzupełnionych międzynarodową pomocą finansową — oto zasadnicze postulaty polityki inflacyjnej szkoły monetarnej. Wskazanie gardła w gospodarce krajów słabo rozwiniętych oraz nieelastyczność podaży artykułów żywnościowych nie są — ich zdaniem — wynikiem działania czynników autonomicznych lub strukturalnych, lecz spowodowane załamaniem się cen i kursów walutowych w toku samego procesu inflacyjnego. Reasumując podstawowe tezy „mone-

tarystów” stwierdzić należy, że jest to teoria z gruntu fałszywa, oparta o powierzchowną, pieniężną interpretację zjawisk inflacyjnych w krajach słabo rozwiniętych, zmierzającą do zatuszowania rzeczywistych przyczyn i skutków społecznych tego zjawiska.

Punktem wyjścia drugiego kierunku jest teza, że inflacja w krajach słabo rozwiniętych ma charakter strukturalny, a rozwiązanie problemów wzrostu tych krajów powinno się dokonać przez zmiany strukturalne i instytucjonalne. Procesowi rozwoju gospodarczego towarzyszy nieunikniony wzrost cen, będący wynikiem braku właściwych proporcji między rozwojem poszczególnych gałęzi produkcji materialnej oraz gwałtownej urbanizacji. Stąd teza, że inflacja jest naturalnym czynnikiem towarzyszącym rozwojowi gospodarczemu i nie może być hamowana polityką monetarną i fiskalną bez wywołania bezrobocia lub stagnacji gospodarczej. Zdaniem naszym teza podkreślająca, że inflacja jest „naturalnym” czynnikiem występującym w procesie rozwoju gospodarczego jest fałszywa i stanowi wygodne usprawiedliwienie przetrwania inflacyjnego finansowania rozwoju ekonomicznego na barki społeczeństwa.

Interpretując proces inflacyjny w krajach słabo rozwiniętych, „strukturaliści” rozróżniają: a) czynniki podstawowe względnie strukturalne, b) czynniki propagacji, c) czynniki kumulatywne, d) czynniki przypadkowe. Wydaje się, że warto zwrócić uwagę na pierwszy z grup, gdyż stanowi ona niewątpliwie zestawienie najważniejszych elementów analizy przyczyn zjawisk inflacyjnych w krajach słabo rozwiniętych. Do nich „strukturaliści” zaliczają: brak równowagi sektorowej i nieelastyczność podaży krajowej (zwłaszcza artykułów rolnych), niską zdolność do importu oraz nierównomierny podział dochodu narodowego.

Proces rozwoju gospodarczego stwarza znaczne rozpiętości między strukturą popytu a strukturą produkcji. Występuje to szczególnie wyraźnie w miarę rozwoju krajowego przemysłu i procesu urbanizacji. Doświadczenia szeregu krajów słabo rozwiniętych wskazują na paradoksalną sytuację, iż łatwiej jest rozwijać produkcję trwałych dóbr konsumpcyjnych niż żywności. Podaż żywności o 1% nieścisła nie wzrasta według stopy odpowiedniej do wzrostu dochodu per capita i dochodowej elastyczności popytu na żywność, powodując wzrost cen artykułów pierwszej potrzeby, która najczęściej przekształca się w inflacyjną spiralę cen i płac. Ten typ presji inflacyjnej nie wpływa, jak widzimy, że zbyt wysokiej stopy inwestycji, lecz niskiej towarowości gospodarki rolnej i braku odpowiedniej nadwyżki żywnościowej, będącej ekwiwalentem rzeczywistym plac robotników zatrudnionych w nowym, rozwijającym się przemyśle. Jest to więc wynik nierównowagi wzrostu gospodarczego, który narzuca określony i jednocześnie ograniczony typ konsumpcji.

Reasumując poglądy „strukturalistów” należałoby zwrócić uwagę na słusne podkreślenie tezy, że trudności związane ze zwiększeniem podaży artykułów żywnościowych w procesie rozwoju gospodarczego stanowią decydujące źródło presji inflacyjnej w krajach słabo rozwiniętych, niezależnie od realizowanej przez rządy tych krajów polityki monetarnej i fiskalnej. W krajach słabo rozwiniętych tempo wzrostu podaży żywności determinuje i stwarza granicę dla ogólnej stopy rozwoju gospodarczego.

OBRA passa koniunktury gospodarczej w Stanach Zjednoczonych trwa już blisko cztery lata i w okresie wyborów prezydenckich nie tylko nie wykazywała tendencji do słabnięcia, lecz przeciwnie stwarzała widoki na dalsze przedłużanie się okresu prosperity. Był to niewątpliwie mocny atut dla Lyndona Johnsona i Huberta Humphreya. Wskaźniki ekonomiczne, jakie mogli oni przedstawić swoim wyborcom, posiadały dużą siłę przekonywającą i przemawiały na korzyść administracji demokratycznej.

Przeciętnemu wyborcy, a jeszcze bardziej ludziom interesu, nieodparcie nasuwał się prosty wniosek: po co zmieniać ludzi u steru, skoro wszystko jest „o key” — produkcja wzrasta, dochody zwiększają się, życie gospodarcze cechuje rozwój, odczuwalny w dodatnim sensie dla znacznej części społeczeństwa. Po co w takiej sytuacji ważyć się na ryzyko, które musiałoby wiązać się z ustanowieniem nowego kierownictwa państwowego i realizacją nowych programów.

Oczywiście na rezultat wyborów mogły wywrzeć istotny wpływ inne czynniki, poza gospodarczymi. Mechanizm walki wyborczej był zbyt złożony, aby można go rozszyfrować jednym tylko kluczem. Niemniej należy stwierdzić, że od strony ekonomicznej szanse kandydatów partii demokratycznej zostały dobrze zabezpieczone.

POKŁOSIE RZĄDÓW KENNEDY'EGO

Ekonomiści wskazują, że obecna pomyślna koniunktura trwa już 43 miesiące i słusnie podkreślają, że w amerykańskiej historii gospodarczej zjawisko to nie ma właściwie precedensu. Tak długi okres prosperity i o takim natężeniu jeszcze się nie wydarzył.

Dla ścisłości wypadła jednak zaznaczyć, że obliczanie boomu na 43 miesiące nie jest zupełnie dokładne. Został on co prawda zapoczątkowany w lutym 1961 roku, a więc bezpośrednio po objęciu urzędu prezydenta przez Johna Kennedy'ego, ale od wiosny do jesieni 1962 roku był w pewnym sensie przerwany częściową stagnacją, z przejawami regresji w niektórych branżach. Regularność boomu datuje się od przełomu lat 1962 i 1963, a największe jego nasilenie wystąpiło w roku bieżącym.

Z perspektywy kilku miesięcy można już dzisiaj stwierdzić z całą pewnością, że bardzo skutecznym bodźcem wzmagającym koniunkturę była obniżka podatków przeprowadzona w marcu br. Zwiększyła ona siłę nabywczą konsumentów amerykańskich o około 11,5 mld dolarów, umożliwiając potężną ekspansję popytu, który zresztą i przedtem utrzymywał się na wysokim poziomie. Przedsiębiorstwa przemysłowe już w oczekiwaniu wspomnianej obniżki podatków poważnie zmogły nakłady inwestycyjne, a po jej wprowadzeniu jeszcze raz rozszerzyły swe programy wydatków kapitałowych.

Szerokie rzesze konsumentów wykazywały początkowo pewną powściągliwość w zakupach, która nawet wzbudziła przejściowe niezłopotnienie sfer rządowych. Zorientowały się one jednak szybko, że oszczędności na podatkach podłożyły w pierwszym stadium na spłatę zaciągniętego poprzednio zadłużenia z tytułu zakupów ratalnych. W ślad za tym nadeszła nowa fala zakupów najrozmaitszych towarów użytku konsumpcyjnego. Obroty handlu detalicznego wzrastają z każdym miesiącem.

Koła gospodarcze USA są szczególnie zadowolone z tego, że wzmaganiu się boomu nie towarzyszy, tak jak w poprzednich cyklach, przegrzanie koniunktury. Znajduje to odbicie w procesie gromadzenia zapasów towarowych, które wzrastają w umiarkowanym tempie. Usuwają w ten sposób obawę przed wystąpieniem recesji z powodu nadmiernego nagromadzenia towarów.

Również kształtowanie się cen nie wskazuje na razie na bezpośrednie, niebezpieczeństwo inflacji. Ceny hurtowe i detaliczne nie przejawiają poważniejszych

skoków utrzymując się na ustalonym od dłuższego czasu poziomie.

EKSPORT

Innym ważnym bodźcem ożywającym koniunkturę amerykańską jest obok silnego popytu wewnętrznego systematyczne zwiększanie się eksportu, który w okresie pierwszych ośmiu miesięcy br. wyniósł w przeliczeniu rocznym 24,7 mld dolarów w porównaniu z 21,5 mld dolarów w analogicznym okresie roku ubiegłego. Warto nadmienić, że rząd USA w celu stworzenia warunków dla dalszego rozwoju wywozu powołuje do życia rady rozwoju eksportu w największych ośrodkach handlowych, opierając się na stałe tam przebywających przedsiębiorcach amerykańskich. Rady takie mają powstać w Londynie, Paryżu, Brukseli, Kopenhadze, Sztokholmie, Frankfurtu „n/Menem”, Zurychu, Genewie, Wiedniu, Mediolanie, Rzymie i Atenach.

Wydaje się, że możliwości zwiększenia eksportu USA są jeszcze w dużym stopniu niewykorzystane. Potwierdził to zresztą minister handlu, Luther Hodges, oświadczając, że Stany Zjednoczone eksportują mniej niż 4% swej

W br. 125 mln ton!), gumowy i szklarski.

W tych warunkach perturbacje związane ze strajkami w zakładach General Motors i przejściowym spadkiem zamówień dla przemysłu stalowego nie mogły mieć poważniejszych skutków koniunkturalnych, tym bardziej, że strajk ten nie trwał zbyt długo. Przemysł stalowy miał nawet pewne powody do zadowolenia, ponieważ poprzednio trudno mu było podać nawalowi zamówień.

W obliczu wysokiej i stale wzrastającej koniunktury przedsiębiorcy amerykańscy raz po raz rewidują w górę swe zamierzenia inwestycyjne. Według ankiety przeprowadzonej przez firmę McGraw-Hill, przemysł USA przeznaczył w roku bieżącym na inwestycje sumę 44,1 mld dolarów, co stanowiłoby wzrost o 12% w porównaniu z rokiem poprzednim, a jednocześnie byłoby największym wzrostem od roku 1956, który był szczytowym okresem wielkiego boomu inwestycyjnego lat pięćdziesiątych.

Tak samo działalność budownictwa kształtuje się na poziomie wyższym o około 8% niż w roku ubiegłym, chociaż wiele wskazuje na to, że budownictwo mieszkaniowe ma już za sobą moment największego nasilenia kontraktów.

Słabym punktem gospodarki amerykańskiej jest w dalszym ciągu poważne bezrobocie. W sierpniu wyniosło ono 5,1% w stosunku do globalnego stanu siły roboczej. Powstaje wprawdzie wiele nowych stanowisk pracy, ale nie wystarczają one do stworzenia warunków dla pełnego zatrudnienia. Problemu bezrobocia nie można zresztą rozpatrywać jako zjawiska koniunkturalnego. W przypadku USA jest to problem wybitnie strukturalny, związany w dużym stopniu z rewolucją techniczną wywołaną postępującą automatyzacją, jak również z niedościgniętymi amerykańskiego systemu edukacyjnego, a zwłaszcza kształcenia i przekwalifikowania zawodowego.

PROGNOZY

Wszystko wskazuje na to, że pomyślna koniunktura utrzyma się w Stanach Zjednoczonych przez szereg jeszcze miesięcy. Największy nawet pesymizm nie przewiduje recesji wcześniej niż na początku 1966 roku, chociaż nie wyklucza, że do tego czasu tempo wzrostu gospodarczego USA może ulegać okresowym zwolnieniom.

Administracja Johnsona liczy na to, że po zwycięstwie w wyborach listopadowych i po zapewnieniu sobie odpowiedniego poparcia Kongresu będzie można w roku przyszłym ponownie budować koniunkturę, o ile oczywiście zajdzie tego potrzeba, przez dokonanie jeszcze jednej obniżki podatków. Rosnące dochody skarbca federalnego powinny na to pozwolić. Głównym rzecznikiem tego poglądu jest przewodniczący Rady Ekspertów Gospodarczych przy prezydencie — Heller. Inny natomiast pogląd reprezentuje były przewodniczący wspomnianej Rady za kadencji Eisenhowera — A. Burns. Jego zdaniem, gospodarcze USA grozi inflacja, która może już dać się odczuć w roku przyszłym i sparaliżować dalszy rozwój boomu. Burns zwraca również uwagę na niebezpieczeństwa wynikające z ujemnego salda amerykańskiego bilansu płatniczego.

Gdybyśmy jednak pokusili się o ogólne zestawienie i porównanie najważniejszych — często pozostających w jaskrawej sprzeczności — przewidywań i horoskopów koniunkturalnych, to stwierdziłbyśmy po dokonaniu ostrożnego podsumowania, że przeważają prognozy optymistyczne.

Na szczególną uwagę zasługuje to, że większość projekcji, opartych na naukowych przesłankach, zakłada na dłuższą metę znaczne przyspieszenie średniego tempa wzrostu gospodarki amerykańskiej w porównaniu z okresem ostatnich kilkunastu lat.

Koniunktura w USA

JAN SIERZPUTOWSKI

produkcji narodowej, podczas gdy ich światowi konkurenci przeznaczają na eksport średnio około 15% wyprodukowanych dóbr.

Dążenie w kierunku pełniejszego wykorzystania tej rezerwy, jaką stanowi zagraniczny zbyt towarów, znajduje odzwierciedlenie w różnych aktach ustawodawczych, jak również w rokownikach taryfowo-celnych prowadzonych w ramach tzw. rundy Kennedy'ego na forum GATT.

Związanie tych rokowań z nazwiskiem tragicznie zmarłego prezydenta ma swoją wymowę. Był on zresztą inicjatorem całokształtu polityki ekonomicznej, zarówno na froncie wewnętrznym jak i zewnętrznym, która stworzyła podstawy dla obecnego boomu. Stany Zjednoczone zbierają dziś pokłosie tej polityki.

REKORDOWE WSKAŹNIKI

Osiągnięty od niemal czterech lat wzrost produkcji przyniósł gospodarce USA sukcesy, jakich nie notowała dotychczas nigdy w latach pokoju. W stosunku do roku 1961 dochód narodowy powiększył się do chwili obecnej o 117 mld dolarów, czyli o 23%, a produkcja przemysłowa wzrosła o 20%. W trzecim kwartale br. amerykański dochód narodowy brutto kształtował się w przeliczeniu rocznym na poziomie 627,5 mld dolarów (według danych przewidywanych) w porównaniu z 584 mld dolarów w całym roku 1963.

Wskaźnik produkcji przemysłowej Federal Reserve Board wyniósł w lipcu br. 132,7 pkt (1957/59 = 100). W ciągu pierwszych siedmiu miesięcy br. wskaźnik ten wzrósł o 6 pkt, podczas gdy w drugiej połowie ub. r. zwiększył się tylko o 1,3 pkt.

Sprzedaż samochodów w sezonie model 1964 zbliżają się do rekordowej liczby 8 milionów sztuk. Dobroczynne następstwa tego odzuchy w szczególności przemysłu stalowego (przewidywana produkcja

Publikacje z zakresu

INFORMACJI TECHNICZNEJ I EKONOMICZNEJ

dla resortów przemysłowych i gospodarczych w y d a j e

WYDAWNICTWO KATALOGÓW I CENNIKÓW w Warszawie

ZAMÓWIENIA NA:

Wydawnictwa informujące o asortymencie wyrobów, ich właściwościach, zastosowaniu, przeznaczeniu (katalogi branżowe i zakładowe, karty katalogowe wyrobów przemysłowych i projektów typowych lub ich elementów) Wydawnictwa towarzyszące wyrobom (instrukcje obsługi, montażu, konserwacji i eksploatacji, Wydawnictwa normatywne Indeksy materiałowe Informatory, Poradniki, Cenniki;

— montażowe maszyn i urządzeń — robót akordowych — projektowe itp.

Z TERMINEM WYKONANIA JESZCZE W I I KWART. 1965 R. przyjmuje do dnia 15 grudnia 1965 r. WYDAWNICTWO KATALOGÓW I CENNIKÓW Przedsiębiorstwo Państwowe w Warszawie ul. Wiejska 12a (telefon nr 28-14-41 wewn. 18).

P-37

ZAKŁADY ROSZARNICZE

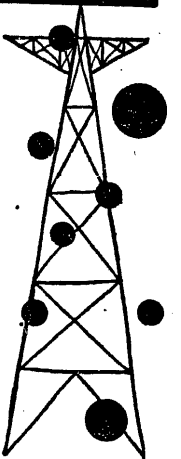
w Pile, ul. Boh. Stalingradu 158



SPRZEDADZA

przedsiębiorstwom państwowym i spółdzielczym:

Wyłączniki WZ-40-220/4-8A
Główki 100 A
Kłose obwodowe cylindryczne
Wtyczki metalowe 3 x 100 A
Gniazda metalowe 3 x 100 A
Rozetki do puszek
Oprawy żelwne do sawieszenia
Łożyska baryłkowe nr 22313



SZCZEGÓŁOWE MATERIAŁY WYKAZÓW ZNAJDUJĄ SIĘ DO WGLĄDU DLA ZAINTERESOWANYCH W DZIALE ZAOPATRZENIA TELEFON 368. KGS-34-0

Przedsiębiorstwo Poszukiwań Naftowych

w Pile, Pl. Staszica 3

SPRZEDA

przedsiębiorstwom państwowym i spółdzielczym między innymi:

● Paski klinowe

SRUBY MASZYNOWE

● części zamienne do samochodów marki „Zis 150”
● części zamienne do silnika stacyjnego MAN
● Tarcze kół do „Zila” 1200 x 18,

SZCZEGÓŁOWE WYKAZY MATERIAŁÓW ZNAJDUJĄ SIĘ DO WGLĄDU DLA ZAINTERESOWANYCH W DZIALE ZAOPATRZENIA TELEFON 2411-13 WEWNĘTRZNY 42

KGS-350

PRASA

o problemach gospodarczych

Rejon uprzemysławiany — to termin ostatnio coraz częściej spotykany. Zainteresowanie tym zagadnieniem wynika chyba nie tylko z faktu, że rejonów takich mamy w kraju coraz więcej. Przed kilku laty również nie brakowało terenów, na których powstawały nowe obiekty przemysłowe — ale także z faktu coraz większego zrozumienia dla kompleksu spraw związanych bezpośrednio i pośrednio z wielką przemysłową budową. Natłoczenie wyobrażeń o „rejonach”, przekształcających rolę przemysłu, który przez sam fakt powstania ma załatwić wszystkie palące problemy danego ośrodka — odeszły już do lamusa. Nie ma jednak jeszcze ani teorii, ani praktycznych rozwiązań, pokazujących w jaki sposób najracjonalniej wykorzystać dzwignię rozwoju, jaką jest nowa przemysłowa i wszechstronna awansu — gospodarczego, społecznego, kulturalnego. Proces ten nie przebiega automatycznie, a w pierwszej swej fazie wielka budowa z reguły przynosi pogorszenie warunków mieszkaniowych, komunalnych, utrudnia korzystanie z usług socjalno-kulturalnych.

Ostatnio w Płocku odbyła się konferencja miast i powiatów uprzemysławianych (piszemy o niej w tym numerze „Z. G.”). Była to próba pokazania problemu i na przykładzie Płocka — pewnych pozytywnych doświadczeń. Niestety, tych pozytywnych doświadczeń jest jeszcze stosunkowo niewiele. O innym, odwrótnym przykładzie pisze w ostatniej „POLITYCE” Aleksander Paszyński. W artykule pt. „Między palcem a kombinatami”, sygnalizuje on sytuację istniejącą w Puławach. Główna teza zawarta jest w podtytułach „Młodość, ale jakie?”. Na to pytanie, niestety, nikt jeszcze nie odpowiedział. Kombinaty ma swój plan, harmonogram budowy. Kronika filmowa przynosi co pewien czas zdjęcia, z montażu efektownych urządzeń. Młodość nie ma planu urbanistycznego, powiatu planu regionalnego, a kolejna (trzynasta) wersja planu inwestycji towarzyszących czeka na zatwierdzenie. Autorowi chodzi jednak nie tylko o sprawę środków na budowę mieszkań, szkół, sklepów, urządzeń komunalnych. Chodzi mu również o generalną koncepcję miasta, o to czy ma ono być tylko hotelem dla pracowników „Azotów”, czy też ośrodkiem nowoczesnej chemii, w którym nowy przemysł skłócony zostanie w harmonijnej całości z tradycjami ośrodka nauk rolniczych i jego niemałym przecież osiągnięciami. Owo skłócenie — to nie tylko odpowiednie koncepcje szkolnictwa średniego, odpowiednie ustalenie istniejących już instytucji — to także szereg

spraw drobnych, ludzkich, które mogą sprząść lub przeszkadzać procesom integracji. Puławy miały społeczeństwo ustabilizowane, nasycone w niezwykle wysokim stopniu kadrami z wyższym wykształceniem, przyzwyczajone do istniejących warunków. Nie można go przekształcać metodami gwałtownymi, nie liczącymi się z istniejącą strukturą i tradycjami. Przykład wywieszenia (pisano o tym w ubiegłym numerze „Prawo i Złoty”), dokonywanych bez uwzględnienia tych czynników i z pewnymi formalnymi uproszczeniami, pokazuje, jak wiele różnorodnych elementów może owym procesom integracji — przy sprzyjających lub przeszkadzających. I choć budowa „Azotów” to rzecz niezwykle pilna, bo od nich ma m. in. zależeć rozwój naszego rolnictwa, to warto chyba poświęcić więcej uwagi owym procesom obecnie uciążliwym, jednak skutki których w przyszłości mogą być niezwykle ważne.

Przejdźmy obecnie do zupełnie innej tematyki. W naszym rubryce rzadko bardzo pojawia się omówienie programów telewizyjnych, a i to zwykle w charakterze mniej lub bardziej krytycznych przysłów. Dzieje się tak dlatego, że mało jest niestety w TV programów ekonomicznych, które skłaniałyby do szerszego ich omówienia. Poza zagadnieniami rolnictwa i postępu technicznego, omawianymi w sposób systematyczny, nie wyskakiwała się jeszcze forma telewizyjna, w której potrącono by pokazać atrakcyjnie i przystępnie trudne i skomplikowane problemy naszej ekonomiki. Na ile dość szablony dyskusji tym jaskrawiej odbija się audycja, nadana 19 bm. z Łodzi pt. „Sztuka gra”. Zarówno prowadzący dziennikarz — Jerzy Urbaniewicz — jak i uczestniczący w audycji kierownicy Łódzkich Zakładów Radiowych potrafili w interesujący sposób pokazać najwzajemniejsze kłopoty tej fabryki. Podstawową formą informowania widza była również dyskusja, ale kontrowersyjna, przeplatana przy tym świetnymi nierzadziej dowcipami (demonstrującymi kłopoty z jakążś kłopotliwą racją przy pomocy detali leżących do kosza na śmieci). Przerznięcie dyskusji, jako reakcja na logiczną skądinąd propozycję dziennikarza, aby przenieść produkcję walizki adapterowej do LZR (panie, pracochłonność się zwiększy przy tej samej wartości produkcji globalnej!) lepiej od długich wywodów pokazywała mankamenty obecnie obowiązujących wskaźników. Trzeba życzyć telewizji, aby więcej dziennikarzy potrafiło tak ciekawie robić audycje na trudne tematy.

S. C.

światła nauki i techniki

Jakie lodówki kupować

Specjaliści Biura Znak Jakości przeprowadzili badania kosztów eksploatacji domowych lodówek. Obliczenia te wskazują, że niższa przy zakupie cena lodówki nie oznacza rzeczywistych niższych kosztów jej użytkowania.

180-litrowa lodówka sprężarkowa zużywa rocznie ok. 310 kWh prądu, co kosztuje 306 zł. Amortyzacja — przy założeniu 10-letniego okresu użytkowania lodówki — wynosi 1000 zł, czyli razem przynajmniej posiadanie tego wygodnego urządzenia kosztuje 1306 zł rocznie.

Lodówka absorpcyjna o poj. 100 litrów zużywa natomiast ok. 1024 kWh, roczny koszt eksploatacji wynosi zatem 922 zł. Mimo, iż lodówka ta kosztuje tylko 500 zł (poprzednia zaś — aż 10 tys. zł), to koszt jej w okresie rocznym wynosi 1422 zł.

Podręczna „klatka” na izotopy

Wzrastające przemysłowe zastosowanie izotopów promieniotwórczych wymaga troskliwego ich przechowywania i transportu. W kraju produkujemy bardzo poręczny, a jednocześnie niezawodny i bezpieczny pojemnik na groźne źródła promieniowania radioaktywnego. Pojemnik ten umożliwia przechowywanie izotopów bez ryzyka awarii w pobliżu miejsc ich stosowania.

Cała „spisownia” izotopów — zwana tresorem — waży 600 kg i posiada wymiary 0,5x1,38x1 m. Otwór tresora stanowi 12 płyt ołowianych o grubości 10 mm. Tresor zamknięty jest specjalnym zamkiem, zabezpieczającym przed otwarciem przez niepowołane osoby oraz wyposażony

w instalację oświetleniową i lustro, umożliwiające obserwację wnętrza pojemnika.

Ściany ze starych butelek

Rozbite butelki, szklane spodka, szkielety od kremów czy leków, stanowią kłopotliwy balast każdego domu. Znaczną ilość tych odpadków (ok. 80 tys. ton rocznie) pozostaje niewykorzystane. Fachowcy z Centrali Surowców Wtórnych opracowali więc ostatnio technologię produkcji szeregu artykułów w oparciu o ten surowiec.

Z najbardziej różnorodnych i zaopieczonych odpadków szkła, po przetopieniu, uzyskuje się np. efektywne, barwne kafelki układzinowe, które mogą znaleźć szerokie zastosowanie w łazienkach itp. Innym artykułem jest szklana wala. Po sklenieniu szklany formuje się z niej płyty stanowiące znakomitą izolację termiczną i akustyczną; 5-centymetrowa warstwa tego materiału pod względem termicznym zastępuje mur grubości 1 m. Drobno tuzinowe odpadki szklane zastosowano także jako domieszki do tynków — zamiast dającej podobne efekty — miki. Natomiast przy użyciu polskiej konstrukcji szklanej szklana może zastąpić grysik marmurowy. Jak wykazała praktyka — materiał w ten sposób uzyskany jest bardzo odporny na ścieranie, co przedłuża żywotność posadzek.

Są również propozycje wykorzystania tego surowca w postaci mączki szklanej. Zastosowanie jej np. jako domieszki do cegieł kanalizacyjnych, używanej do wklejania kolektorów, a także do betonów przy budowie ścian, szło zwiększyć bowiem ich wytrzymałość materiałową budowlanych na działanie kwasów, z którymi obiekty te stale się stykają.

Generatory 300-500 MW

Jedynym producentem w kraju wielkich generatorów są Wrocławskie Zakłady „Dolmel”. Mają one w dziedzinie budowy dużych maszyn elektrycznych imponujące osiągnięcia. Do odbudowy Zakładów przystąpiono w lipcu 1947 r., a już w 1953 r. został wyprodukowany pierwszy turbogenerator polskiej konstrukcji o mocy 2 MW. W 1956 r. powstał generator o mocy 25 MW, w 3 lata później — jednostka o mocy 30 MW, w 1960 r. — generator o mocy 50 MW. Przed 2 laty Zakłady przystąpiły do seryjnej produkcji generatorów o mocy 125 MW. Obecnie fabryka konstruuje kolektor maszyn 300 MW. Jednocześnie przygotowuje się ona do produkcji generatorów o mocy 300-500 MW, tzn. maszyn o największych mocach, budowanych obecnie w Europie.

W ciągu 11 lat swej działalności Zakłady „Dolmel” przekazały do eksploatacji 85 turbogeneratorów o łącznej mocy 2314 MW. Z tej liczby 25 jednostek wyeksportowano. Tę dynamikę i wysoki poziom rozwoju Zakładów nie byłoby do pominięcia bez zdolnej kadry technicznej, jaka „Dolmel” posiada w sobie. Kadra ta, a także dzięki ścisłej współpracy z naukowcami, instytutami i katedrami wyższych uczelni.

Produkuje „czysty” grafit

Wśród nieczystych w świecie producentów „czystego” grafitu znalazły się obecnie Zakłady Elektrod Węglowych w Raciborzu, których chemicy udało się osiągnąć czystość tego produktu analogiczną do wyrobów angielskich czy zachodniemiejskich.

Z przeprowadzonych badań wynika, że w zakresie własności fizykochemicznych jest on lepszy niż np. węgiel wyrobiony w słynnej japońskiej firmie „Hitachi”. Gdy dotyczy czasu zawarcia w graficie nieczystości składników wynosiła 0,5% — to obecnie zmniejszona ją do 1/10000. Grafit ten służy do produkcji półprzewodników, a także do budowy tranzystorowych aparatów radiowych i innych miniaturowych urządzeń elektronicznych. Zaczęto też z niego wyrabiać specjalne urządzenia, w których występują silne monokryształy germanu i krzemu, służące do wyrobu małych lamp radiowych i metali półprzewodnikowych. W tym roku w Raciborzu produkowane 5 ton czystego grafitu, co oznacza poważne zmniejszenie jego importu ze strefy dolarowej. Niebawem, po wybudowaniu oddziału grafitowego w fabryce w Hluzie, będzie można podjąć eksport tego produktu.

Nowa polska maszyna matematyczna

W Wojskowej Akademii Technicznej im. Jarosława Dąbrowskiego zakończono montaż i przeprowadzono pierwsze próby nowej polskiej maszyny matematycznej „ELWAT” skonstruowanej przez zespół kierownictwa mjr mgr inż. Józefa Kapicy.

W latach 1938 i 1939 powstały jeszcze dwa przedsiębiorstwa, mianowicie: przedsiębiorstwo armatorskie „Pionier” i „Baltycka Spółka Okrętowa”. Działalność obu przedsiębiorstw, na skutek wybuchu drugiej wojny światowej, była krótkotrwała. Dysponowały one zaledwie kilkoma statkami o tonażu około 4 tys. BRT. (J. Malczyński, Polska flota handlowa 1900-1939).

Dalsze starania utworzenia polskich przedsiębiorstw żeglownych, przede wszystkim w oparciu o kapitały prywatne polskie i zagraniczne nie potoczyły się. W przedsiębiorstwach „Żegluga Polska”, „Polsko-Brytyjskie Towarzystwo Okrętowe” oraz „Gdynia-Ameryka, Linie Żeglowne”, prowadzące regularne linie towarowo-pasażerskie z Anglią i Ameryką, dominującym czynnikiem stał się kapitał państwowy. Udziały zagranicznych towarzystw żeglownych stanowiły w 1939 roku w „Polbrycie” około 83 proc., a w „GAL-u” zaledwie 1,5 proc. Należy dodać fakt, że nawet suma kapitału państwowego, zainwestowanego w marynarkę handlową, wynosiła od 1926 do 1934 roku tylko 40 mln złotych. Stanowiło to znikomą część budżetu państwowego. (P. Hilsen — Kapitał prywatny w budowie polskiej floty handlowej, „Ekonomista” — 1939 r.). Nie dziwi zatem, że w sierpniu 1939 roku tonaż polskiej floty handlowej wynosił ok. 120 tys. BRT, w tym 17 proc. było w posiadaniu kapitału prywatnego. Liczba natomiast statków wynosiła ogółem 27, w tym 22 towarowe, 2 pasażerskie i 3 pasażersko-towarowe.

Nasza flota handlowa w całym niemal okresie międzywojennym służyła do przewożenia maszyn, głównie węgla i ropy, oraz do obsługi ruchu pasażerskiego, w dużej części emigracyjnego. Rozwój jej szedł przede wszystkim w kierunku linii białego żagielu, a zatem obszaru Morza Bałtyckiego i Morza Północnego z Kanałem La Manche; w kierunku żagielu żółtego, tj. do portów Europy, leżących poza Kanałem La Manche, portów północno-atlantyckich oraz portów Lewantu. Państwo rozwijało przede wszystkim linię żagielu, natomiast żegluga trampowa pozostawiona była inicjatywie kapitału prywatnego.

Rozwój naszej floty handlowej w całym okresie międzywojennym był hamowany przez zastój gospodarki narodowej i opóźnienie jej przez kapitał zagraniczny. Hamulec rozwoju był także brak własnej produkcji okrętowej. Z tych właśnie przyczyn polska marynarka handlowa w niewielkim tylko stopniu uczerpła z obrotów naszego handlu zagranicznego. Dowodem tego może być fakt, że w 1938 roku udział naszej floty handlowej w obrotach Gdyni i Gdańska wynosił zaledwie 9,4 proc.

Zarówno inwestycyjne i brak odpowiedniego aparatu usług portowych oraz spedytycznych, uniemożliwił pełne wykorzystanie możliwości przewozowych. Niemniej jednak, w obrotach floty morskiej nie mogła mieć wpływu na kształtowanie nierentowności, korzystając ze znacznych subwencji państwa.

Brak kapitałów w kraju i ludzi wykwalifikowanych w budowie statków morskich spowodował to, że sily potencjalne rozwoju naszej żeglugi morskiej były do wybuchu drugiej wojny światowej niemal zupełnie nie wykorzystane.

M. S.

Aktualności

Tempo wzrostu produkcji przemysłowej nadal wysokie

W październiku br. poziom globalnej produkcji przemysłowej był o 9,8 proc. większy, niż w tym samym miesiącu roku temu. A więc tempo wzrostu produkcji jest nadal wysokie, znacznie przekraczające założenia NPG. Warto przy tym wspomnieć, że w październiku br. okres roboczy był o 2 proc. mniejszy niż rok temu, a więc w warunkach porównywalnych tempo wzrostu produkcji wynosi 9,8 proc. Oznacza to, że dynamika produkcji przemysłowej w ubiegłym miesiącu była przyspieszeniem w stosunku do osiągniętej przeciętnie w ubiegłych miesiącach.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że najbardziej dynamicznym elementem produkcji przemysłowej w październiku br. okazała się produkcja reortu przemysłu spożywczego i skupu, bo jej wzrost wyniósł 24 proc. w stosunku do poziomu produkcji osiągniętego w analogicznym okresie ubiegłego roku. O wysokim wzroście produkcji przemysłu spożywczego zdecydowała głównie produkcja cukru oraz przerób mięsa. W pozostałych reortach natomiast zanotowano pewne osłabienie tempa wzrostu produkcji. Jednakże osiągnięte wskaźniki wzrostu produkcji nie są niskie, gdyż zakłady podległe reortowi przemysłu chemicznego legitymowały się wskaźnikiem — 8,6 proc., zakłady podległe reortowi przemysłu ciężkiego — 7,4 proc., a zakłady podległe reortowi przemysłu lekkiego — 6,4 proc. Wyraźnie obniżenie wzrostu produkcji w porównaniu z miesiącami poprzednimi nastąpiło w reortie przemysłu materiałów budowlanych, który legitymował się wskaźnikiem — 2,7 proc. wobec 13,4 proc. osiągniętego w poprzednich dziesięciu miesiącach. (m.w.)

Produkcja budowlano-montażowa, inwestycje oraz budownictwo mieszkaniowe

W przypadku produkcji budowlano-montażowej i inwestycji w gospodarce uspołecznionej dysponujemy danymi za okres 9 miesięcy br. W okresie tym produkcja ta osiągnęła poziom o 8,1 proc. wyższy w porównaniu z jej wielkością przed rokiem. We wrześniu br. wzrost produkcji nie był jednak wysoki, gdyż wyniósł tylko 0,5 proc.

W omawianym okresie 9 miesięcy nakłady inwestycyjne zwiększyły się o 3,8 proc. w porównaniu z analogicznym okresem ubiegłego roku, a we wrześniu br. były mniejsze niż w tym samym czasie ubiegłego roku o 3,7 proc. Czynnikiem obniżającym wzrost inwestycji były zakupy maszyn i urządzeń, które we wrześniu br. spadły o 11,3 proc.

Zasługują one uwagę fakt, że nakłady na inwestycje mieszkaniowe w tym roku wykazują wyższą dynamikę niż ogólne nakłady inwestycyjne w gospodarce uspołecznionej. Wzrost tych inwestycji wyniósł 5,9 proc. w porównaniu z odpowiednim okresem ubiegłego roku. Jeszcze wyższe są wskaźniki wzrostu ilości izb oddanych do użytku. W gospodarce uspołecznionej w omawianym okresie oddano bowiem 20,4 tys. izb, co oznacza wzrost o 35,9 proc. w stosunku do ilości izb oddanych w tym samym czasie rok temu. (m.w.)

W skupie produktów rolnych zaznacza się poprawa

W skupie produktów rolnych zaznacza się tendencja, której ekonomiści oczekiwali. Dostawy żywności zaczynają wykazywać wyraźny wzrost. Jeśli bowiem w okresie pierwszych 3 miesięcy dostawy żywności do punktów skupu były o 4,4 proc. niższe niż rok temu, to we wrześniu br. były o około 10 proc. wyższe niż rok temu, a w październiku br. o 7,3 proc. wyższe. Należy przy tym poinformować, że dostawy żywności w październiku br. zwiększyły się prawie o 40 proc. w stosunku do ich poziomu we wrześniu br.

Wzrost dostaw żywności dotyczy zarówno bydła, jak i trzody chlewnej, przy czym dostawy tej ostatniej charakteryzują się pewnym przyspieszeniem dynamiki w porównaniu z dostawami bydła. Oto wskaźniki: w okresie 10 miesięcy br. wzrost podaży żywności był o 7,4 proc., a w październiku br. — 7,2 proc., natomiast dostawy trzody w okresie 10 miesięcy wykazywały spadek — o

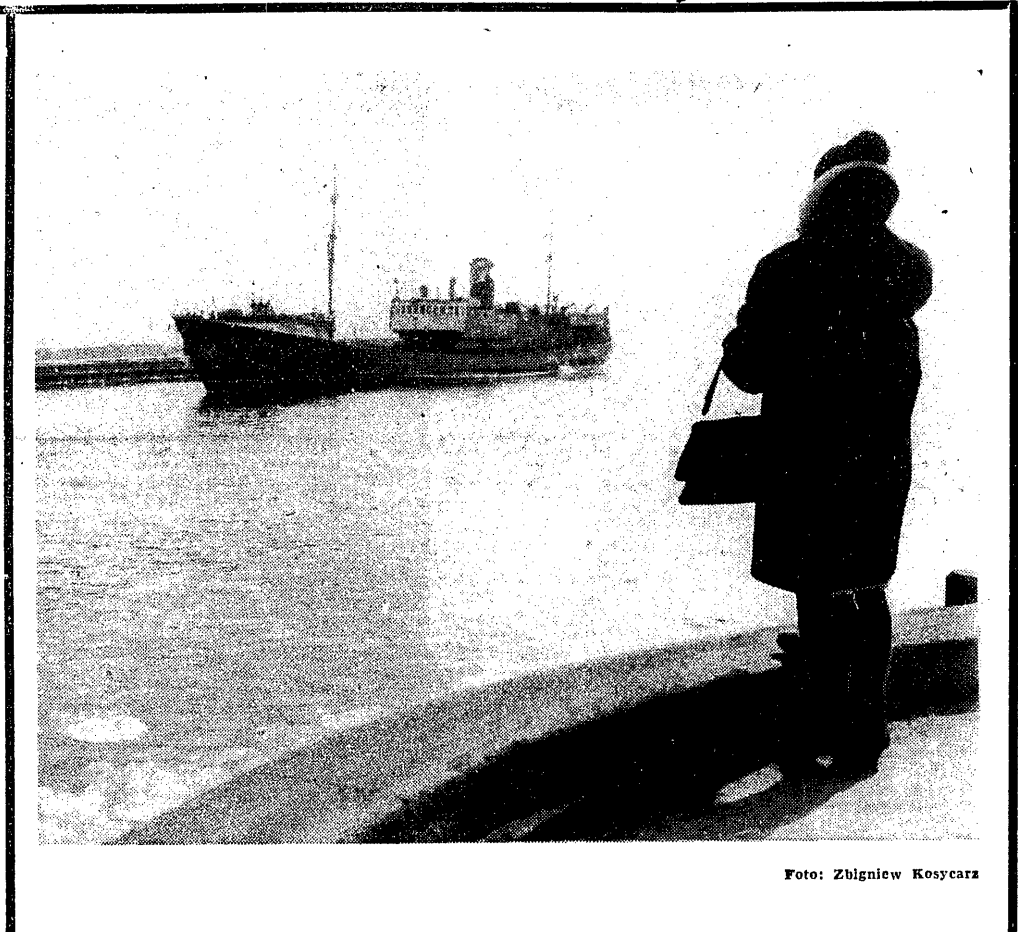


Foto: Zbigniew Kosycarz

Kartki z przeszłości Marynarka handlowa

Cały wysiłek i koszty, włożone w budowę i rozbudowę Gdyni — jak już pisaaliśmy w ostatnich „Kartkach” — były koniecznością wobec sabotowania interesów polskich przez Gdank. Równocześnie port gdynijski stwarzał możliwość powstania własnej floty handlowej. Niestety, z powodu niepewności morsien tradycji handlowych uświadomił się brak dostatecznej inicjatywy, zrozumienia i chęci zająć się poważnie handlem zagranicznym drogą morską, a co za tym idzie — żeglugą.

Początek tworzenia polskiej floty handlowej przypada na rok 1926, a więc na okres, w którym port w Gdyni przeżywał już ok. 30 tys. ton. W tym czasie w użytku były przeważnie trampy — tonaż jeszcze sprzed pierwszej wojny światowej.

Próby podejmowania przez kapitał prywatny stworzenia floty handlowej, mimo daleko idących iłg w podatkach, nie przyniosły pożądaných rezultatów. Armatorzy bowiem nie widzieli dużych bezpośrednich zysków. Co gorzej, powołania kapitalistów, dysponujących wielkim przemysłem — a więc olbrzymią masą towarową transportowaną morskimi do Polski i z Polski — przyczyniły się do stworzenia wręcz niechętniej atmosfery dla koncepcji rozbudowy tonażu polskiego. (M. Pruszyński, Początki żeglugi morskiej w Polsce, 1915-1925, „Technika Morska i Wybrzeża” nr 7-8 z 1960 r.).

Pod koniec 1926 roku zostało powołane pierwsze Przedsiębiorstwo Państwowe „Żegluga Morska” z siedzibą w Gdyni. „Żegluga Polska” dysponowała 3 trampami oraz partią statków, przystosowanych do ruchu pasażerskiego między Gdynią, Hellem i Jastarnią. Przedsiębiorstwo wykazywało przeważnie straty, dlatego w 1932 roku przekształcone zostało na Towarzystwo Akcyjne. (J. Perle — Zanim powstała „Żegluga Polska”, „Młoda Wieść” nr 5 z 1960 r.).

W 1927 roku powstało w Gdyni „Polsko-Skandynawskie Towarzystwo Transportowe” (Polskarob), stanowiące wyłączne kapitał prywatny.

W 1929 roku, wspólnie z angielską firmą okrętową założoną przez Towarzystwo Akcyjne pod nazwą „Polsko-Brytyjskie Towarzystwo Okrętowe” (Polbryt), z czterema statkami kursującymi na linii Gdańsk — porty angielskie.

W 1930 roku powstało „Polsko-Skandynawskie Towarzystwo Okrętowe SA”, które od 1934 roku przybrało nazwę „Gdynia-Ameryka, Linie Żeglowne” (GAL). Towarzystwo dysponowało 3 używanymi statkami, zanim nie wprowadziło w 1935 roku do eksploatacji ms Pilsudski i w 1936 roku ms Batory. (J. Holowiński — „Polsko-Skandynawskie Towarzystwo Transportowe”, „Polskarob” w latach 1927-1939, „Materiały do 40-lecia Polski na morzu” nr 1 z 1959 r. i Cz. Biernat — Gdynia-Ameryka, Linie Żeglowne SA, 1930-1935, „Materiały do 40-lecia Polski na morzu” nr 2 z 1959 r.).

Kredyty i sprzedaż materiałów budowlanych dla wsi

Jedną z jasnych stron działalności naszego przemysłu i handlu w bieżącym roku jest poważne zwiększenie dostaw materiałów budowlanych dla wsi. W okresie minionych 3-ch kwartałów dostawy cementu wzrosły o ok. 65 proc., wapna 16 proc., cegły 17 proc., dachówki 51 proc. i tarcicy 19 proc. Towarzystwo temu wydatny wzrost kredytów bankowych udzielanych ludności chłopskiej, zwiększając inwestycyjnych, które wyniosły w omawianym okresie 3 mil. 600 mln zł i były wyższe niż rok temu o blisko 47 proc. (m.w.)

REDAGUJE ZESPÓŁ: Włodzisław Brus, Stanisław Chelstowski (sekretarz red.), Władysław Dudziński, Mirosław Dynner, Henryk Flakierski, Jan Głowczyński (redaktor naczelny), Mieczysław Kabał, Jerzy Kleer, Tadeusz Kowalki, Marian Krzak, Kazimierz Łaski, Mieczysław Mieszanowski, Zbigniew Mikolajczyk, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Palejka, Grzegorz Piskarski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Hubert Sukienicki (z-ca red. naczel.), Jan Werner, Janusz G. Zieliński. Redaktor techniczny i opracowanie graficzne — Marian Sikora.

Wydawca: Wydawnictwo „Prasa Krajowa” RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Wilejska 12, tel. 26-24-11.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Hoża 35. Telefon: redaktor naczelny 280628, z-ca red. naczel. 280628, sekretariat redakcji 265342, redaktorzy 280302 i 280304, sekretariat redakcji 280628.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń Wyd. „Prasa Krajowa”, Warszawa, ul. Wilejska 12, tel. 21-48-57, Dział Ogłoszeń PAR, Warszawa, ul. Poznańska 30, tel. 29-23-09 i 28-86-41, jak również w biurze redakcji „Prasa” w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: ramkowe handlowe za tekstem 10 zł za 1 cm², drobne handlowe 4 zł za 1 wyraz, drobne osobiste 2 zł za 1 wyraz. Ogłoszenia kolorowe są o 50 proc. droższe.

Wszystkich informacji w sprawie warunków prenumeraty udzielać placówki „Ruchu” i poczty. Egzemplarze zdeaktualizowane można nabyć w dziale sprzedaży archiwalnej „Ruchu”, Warszawa, ul. Srebrna 12. Druk Zakłady Drukarskie i Włókniarskie RSW „Prasa”, W-wa, Marszałkowska 3-5.

gospodarcze

1961. 2-11